

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 56.

Poznań, piątek dnia 8-go marca 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

## W obronie polskiego uniwersytetu.

Lwów, 5. marca.

Bezkarność sprawców napadu na uniwersytet i ciężkiego pobicia profesora-Polaka, fakt, że na ławach uniwersyteckich pojawili się znowu przywódcy ruskiego napadu, nie wyjmując niejakiego Kratta, rosyjskiego rewolucjonisty, który w krytycznym dniu, przebrany w togę rektorską rzucił się z nożem w rękę na paru studentów polskich, znajdujących się wówczas przypadkowo na uniwersytecie, świeże jeszcze poczucie zniewagi, wszystko to stało się powodem niezwykłego zajścia na uniwersytecie w dniu 4. marca rano. Studenci polscy, zjawili się na uniwersytecie, zapowiedzieli, że mają zamiar wykonać swą dawniejszą zapowiedź (iż nie będą siedzieli na jednej ławie z hajdamakami) — i zażądali, ażeby wszyscy sprawcy napadu opuścili uniwersytet. Gdy nadto część Rusinów, a mianowicie klerycy oświadczyli, że chociaż w napadzie nie brali udziału, ale się z nim zupełnie solidaryzują, polscy studenci zażądali, ażeby i ci także ustąpili z uniwersytetu. Część studentów ruskich opuściła zaraz gmach uniwersytecki, część oświadczyła, że się z napadem nie solidaryzuje i pozostała w gmachu, resztę wynieśli Polacy spokojnie i ostrożnie na plecach i ustawili przed uniwersytem, uśmiechając w ten nielito symboliczny sposób liczebny stosunek sił pomiędzy Polakami a Rusinami na uniwersytecie.

Ponieważ jednak tymczasem senat akademicki odbywszy naradę, wydał ogłoszenie, że wykłady zostają zawieszono, opuścili gmach uniwersytecki także Polacy. Wychodzących przywitani Rusini okrzykami „hańba“. Polacy zażądali przez parlamentarzy ustąpienia Rusinów. Ci nie chcieli tego uczynić. Przez parę godzin stały tak naprzeciw siebie obie grupy. Toczyły się układy i rokowania. Wysłano wzajemnie parlamentarzy, nie brakło scen humorystycznych, dowcipów i docinków z obu stron.

Wreszcie Polacy zniciępliwnie zbył długim czekaniem podesunęli się naprzód i samym naciskiem wyparli Rusinów na ulicę z podwórza uniwersyteckiego.

Mimo niesłychanej przewagi zachowali Polacy aż do końca wielką powściągliwość i nienaruszony spokój. Nawet w ostatniej chwili, gdy ów Kratt rzucił się na napierających Polaków z toporem i ugodził jednego z nich dosyć ciężko w głowę, Polacy nie dali się porwać do bójki.

Na tem ukończyły się na razie zajścia na samym uniwersytecie. Równowaga, zachwiana przed miesiącem napadem Rusinów na uniwersytet, została przywrócona znowu zadosyćuczynieniem, jakie uzyskali Polacy samą ogromną przewagą liczebną.

Wśród społeczeństwa daje się zauważyć również pewne uspokojenie. Powszechne oburzenie ludności polskiej, żywe odczucie zniewagi, wyrządzonej nam przez manifestację uliczną antypolskie i przez oszczerstwa w całej prasie, znalazły pewne ukojenie w szeregu bardzo poważnych manifestacji, które nastąpiły od chwili ulicznych demonstracji ruskich.

Pierwszą manifestacją były patryjotyczne rezolucje, uchwalone 26. lutego przez lwowską radę miejską. Wyraziło się w nich oburzenie na presję rządu centralnego na sądownictwo galicyjskie, potępienie demonstracji ruskich i nie-nawistnej nam prasy wiedeńskiej.

27. lutego postawiono znowu w sejmie interpelację do rządu w sprawie przebiegu śledztwa. Końcowy ustęp tej interpelacji, na którą zresztą namiestnik hr. Potocki odpowiedział wymijająco, zasługuje na głębszą uwagę z powodu stanowiska zajętego nie tylko wobec ruskich, ale też wobec rządu i wobec sądownictwa, oraz ich wzajemnego stosunku:

„Nie chcąc wpływać na tok sprawy sądowej w żadnym kierunku, musimy to zostawić inicjatywie i decyzji właściwych władz sądowych, czy uznają za stosowne wobec tych wypadków zażądać delegacji pozakrajowego sądu dla wydania orzeczenia w tej sprawie.

„Zaznaczając, że zależy nam jedynie na wszechstronnem wyświeleniu prawdy, w sposób usuwający wszelkie podejrzenia, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnemu delegowaniu pozakrajowego sądu nie podnieśliśmy żadnego zarzutu, musimy tylko z największym naciskiem zażądać, aby ze strony władz rządowych dano z zabezpieczeniem zupełne, że wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak i w innych sprawach sądowych będzie wolny od wszelkiej presji z góry czy z dołu, a zawisłym tylko będzie od motywów obiektywnej i prawnej oceny zawitych faktów.

Wobec tego zapytujemy:

1. Czy c. k. rządowi znane są fakta podniesione powyżej?

2. Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakta nie powtórzyły się w przyszłości?

3. Czy rząd będzie skłonny dolożyć wszelkich starań, aby zabezpieczono na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presji?”

Interpelację tę podpisali posłowie ze wszystkich stronnictw sejmowych z wyjątkiem ruskich i skrajnych ludowców.

2 marca zebrał się wszyscy profesoro- wie i docenci uniwersytetu i w bardzo pięknej i podniosłej deklaracji stwierdzili, że uniwersytet lwowski założony przez króla polskiego i rząd Rzeczypospolitej w XVII w. a odzyskany w 1879 r. na niemieczyźnie jest i powinien na zawsze pozostać polskim, że względu nie tylko na przeszłość, na dzisiejszy stan prawny, ale także na naukowe potrzeby naszego narodu. Rusini mogą i nadal, o ile tylko znajdą ukwalifikowane siły, pielegnować na uniwersytecie swą kulturę naukową i zdobywać coraz to nowe katedry z językiem wykładowym ruskim. Ale utraktywizacji z narodowych i naukowych pobudek sprzeciwiają się profesoro- wie polscy stanowczo, gdyż widzą w tem niebezpieczeństwo dla poziomu, a nawet istnienia uniwersytetu.

Wreszcie d. 3. marca, w ubiegłą niedzielę, odbyła się we Lwowie ogromna, od wielu lat niewidziana manifestacja, w której cała ludność naszego miasta dała wyraz swemu przywiązaniu do polskiego uniwersytetu i swemu patryjotyzmowi. Odbyły się dwa obrzędy zgromadzenia w sali strzeleckiej i w ogrodzie strzeleckim. Świetne i gruntowne wywody mówców

tylko myślący duch może być pierwszą przyczyną porządku świata.

Przypatrzmy się dalej wewnętrznym prawom ewolucyjnym świata organicznego. Moniści odpowiadają, że nie potrzebujemy takich wewnętrznych praw ewolucyjnych, których nie zdolniamy wyjaśnić.

Ale kto przyznaje choć tylko zdolność reakcji żywej substancji na zewnętrzne pobudki, ten już znajduje się przed zupełną stosownością, której nie możemy i nie chcemy dalej wyjaśnić, gdyż w tem właśnie tkwi już celowość. Wasmann zaznacza otwarcie, że w tem tkwią już wewnętrzne prawa ewolucji. Byłoby zresztą zupełnie fałszywym, gdybyśmy wewnętrzne prawa ewolucji, które światopogląd chrześcijański uważa za główny fundament rozwoju świata organicznego, wystawiali sobie jako zegar już naciągnięty! Także nie można przyjąć predestynowanej harmonii („praestablierte Harmonie“) między organizmem a światem zewnętrznym. Nie! wzajemne oddziaływanie, zdolność do wzajemnego oddziaływania sprawa współdziałanie wewnętrznych i zewnętrznych czynników ewolucji. Zdolność reakcji na zewnętrzne pobudki jest identyczną z wewnętrznymi prawami ewolucji. Zewnętrzne oddziaływanie kierują je na pewne tory, a dziedziczność daje im stałość.

Takim sposobem powstają coraz bardziej specjalizowane kierunki ewolucji, polegające w gruncie rzeczy na tej samej wewnętrznej podwalinie, z której się wzniosły. Nie wolno zatem zaprzeczać istnienia wewnętrznych praw ewolucji, jak to przedstawiciele teorii selekcji Darwina nieraz czynili i dotąd jeszcze czynią.

ujmujących kwestję ze stanowiska politycznego i naukowego, bezwzględna jednogodność uczestników, gorący zapal i zrozumienie wśród wszystkich uczestników dla sprawy uniwersytetu wywarły na całej ludności polskiej w stolicy i kraju jak najlepsze, głębokie wrażenie i uspokoiły poniekąd dotychczasowe obawy o losy uniwersytetu. Pochód przeciagający w liczbie z górą 10 000 uczestników przez ulice Lwowa, wśród śpiewów narodowych, okrzyków, pod sztandarami witany był wszędzie z balkonów i okien okrzykami. Pod uniwersytem i przed mieszkaniem rektora nastąpiła wzruszająca owacja. Po paru przemowach pod pomnikiem Mickiewicza uczestnicy wieca rozeszli się późno wieczorem po domach.

Należy podnieść, że wszystkie te manifestacje, które przyniosły pewną równowagę w usposobieniu ogółu, odbyły się z wielką godnością i spokojem. Miały przebieg i charakter pozytywny, a nie były skierowane przeciwko Rusinom (liczącym 7 i pół proc. ludności miasta Lwowa), ani ich instytucjom.

Korespondent.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 4. marca.

(W przededniu otwarcia Dumy. — Sprawa kandydatury włościanina Nakoniecznego. — Polityczna harmonja)

Jesteśmy w przededniu otwarcia Izby państwowej w Petersburgu. Posłowie nasi przyjechali już tam wszyscy. Również i wszystkie wielkie dzienniki warszawskie wysłały już tam swych korespondentów, którzy zaczynają się dzielić ze społeczeństwem swymi wrażeniami. W prasie słyhać słowa twarde i trzeźwe. Ogólna sytuacja polityczna jest dla nas niewątpliwie niepomyślna. Opadły już żywione przez pewne koła nadzieje, że społeczeństwo nadzieje na życzliwość a conajmniej bezstronność wpływowej partji kadetów rosyjskich. Wszyscy teraz widzimy jasno, iż zarówno rządzie, jak i w społeczeństwie rosyjskiem mamy przeważnie wrogów. Nie budzi w nas to jednak jeszcze czarnych myśli. Od lat kilkunastu przywykliśmy do nieoglądania się już na żadne obce bogi, tylko na samych siebie. Przyszłość swą widzimy w powołaniu do życia politycznego najszerzych warstw ludowych. Ta nadzieja nie zawiodła nas i — nie zawiedzie.

Bardzo charakterystyczny fakt z zakresu zakończenia świeżo akcji wyborczej podała obecnie do wiadomości publicznej Ziemia Lubelska. Jak wiadomo, na prawyborach z mniejszej własności w powiecie puławskim przepadł jeden z najwybitniejszych, jeśli wogóle nie najwybitniejszy przedstawiciel naszego włościanstwa, były poseł, Józef Nakonieczny. Wielki był tryumf z tego powodu w obozie naszego „postępu“, stojącego jak wiadomo na gruncie interesów żydowsko-rosyjskich. Założony pod wpływami postępowej demokracji Związek ludowy obiecał zaraz światu, że to jego wpływy zwyciężyły, a w parę dni potem Czerwony Sztandar, organ socjalnej demokracji, oświadczył znowu, że wśród czterech wyborców włościańskich z powiatu puławskiego jest dwóch członków socjalnej-demo-

kracji, a dwóch pozostałych znajduje się również pod wpływami tej partji.

Cóż się jednak dzieje? Po przyjeździe do Lublina na wybory, włościanie puławscy, spotkawszy się na zebraniu z narodowcami, wyrazili żal, że dali się użyć za narzędzie w rękę ludzi złej woli i sami bez namowy oświadczyli, że głosować będą na kandydatów narodowych. Na wspólnej zaś wieczerzy ci sami „opozycjoniści“ puławscy ścisłali i przeprasali Nakoniecznego; i wszyscy włościanie, a nawet wszyscy wogóle wyborcy, z wyjątkiem wybranych w Lublinie żydów, rozjechali się do domów z szczerem poczuciem solidarności narodowej.

W całym Królestwie podczas wyborów tegorocznych jedynie w gub. warszawskiej znalazło się sześciu włościan, którzy nie chcieli głosować na kandydatów narodowych, zatwierdzonych przez Komitet centralny. Pozatem, jeśli naturalnie nie liczyć wyborców żydów, panowała w całym kraju najzupełniejsza jednomyślność.

Jest nadzieja, że ta nasza silna spoiwość wewnętrzna z biegiem czasu nie tylko nie będzie się rozluźniać, ale przeciwnie nabierać będzie coraz większego hartu i mocy. Dla wszystkich uczciwych żywiołów politycznych w naszym kraju jest rzeczą jaknajoczywistszą, iż jeżeli mamy wogóle pozyskać w bliskiej przyszłości szersze prawa narodowe, to nastąpić to może jedynie na skutek bardzo jednolitej, wytrwałej i konsekwentnej polityki naszego przedstawicielstwa. Inna rzecz — gdy już pozyskamy autonomję. Wówczas naturalnie sprzecznosc interesów i dążeń poszczególnych odłamów naszego społeczeństwa będzie mogła i musiała znaleźć swój wyraz w składzie sejmu warszawskiego. Dziś trzymać się winniśmy wszyscy jednej tylko polityki, polityki narodowej.

W. Mazur.

## Mowa psta hr. Mielżyńskiego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim dn. 4. marca. Własne tłumaczenie.

(Dokończenie).

M. P. Te nadużycia policji stają się coraz nieczystszej. W ostatnim czasie pozwała sobie policja wracać nie tylko tam, gdzie się odbywają publiczne zebrania, lecz i w prywatne zamknięte towarzystwa, a nawet zagłada do domów prywatnych. Tak n. p. zaprosił mój znajomy kilku przyjaciół ze Sokoła do siebie w gościnę. Przybyli do niego, siedzieli w zamkniętym miejscu i odbywali tam ćwiczenia. Naraz przybyła policja, otwiera gwałtownie drzwi i rozpędza towarzystwo.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i socjalistycznych)

M. P. Mnie się zdarzyło, że kiedy byłem w mieszkaniu pewnego włościanina i z nim rozmawiałem, nagle wpadł żandar i w piket haubie na głowie i ustawił się na straży. Pytam go się grzecznie, czego by sobie życzył, i odebrałem odpowiedź, że przybył dla nadzoru.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich.)

Powiedziałem mu: „Przecież tu jest prywatne mieszkanie; jest on u prywatnego człowieka

faktory ewolucji, aczkolwiek zawsze kładł nacisk na selekcję naturalną.

Co do słowa „darwinizm“ panuje w szerokich kołach wielkie zamieszanie, które jeszcze zwiększają pewne w tym względzie nader niejasne pisma popularno-naukowe, n. p. w Breitenbacha „Pismach Darwina“ praca Francé'go o „dalszym rozwoju darwinizmu“; mówi on o „dalszym rozwoju“ darwinizmu, a przecież redukuje wartości zasady selekcji do minimum, przyznając, że selekcja jest zupełnie nieznaczącym faktorem pobocznym.

Winnno wreszcie ustać takie pojęcie zamieszanie. Darwinizm sama w sobie jest to tylko Darwina teoria selekcji. Haeckel z upodobaniem mieszał od lat czterdziestu darwinizm z teorią ewolucji w ogóle. Uczynił to, jak to wpływa z jego mowy o monizmie jako łączniku między religią a wiedzą, ponieważ Darwina teoria selekcji jest jedynym środkiem, wyjaśniającym celowość w naturze bezcelowego (zwecksetzend) stwórcy. Ale w pierwszym z swich wykładów berlińskich z r. 1905. mówi zupełnie inaczej (Wasmann cytuje tekst odnośny, znajdujący się na str. 20 książki: „Der Kampf um die Entwicklungs-gedanken“), że teoria selekcji, wyjaśniająca wypadki przyczynowości wytwarzania się rodzajów, powinna być właściwie uważana jako darwinizm w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wtedy zwrócił Haeckel uwagę na to, że nie może rozpatrywać, o ile ta teoria selekcji jest uprawioną, o ile winna ulegć zmianie ze względu na inne teorie, n. p. teorię Weismanna (Keim-plasmatheorie) lub teorię mutacji (Mutations-theorie) de Bries'a. Także w następnych

## Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

(Ciąg dalszy.)

Teistyczna nauka ewolucji przedstawia nam jedną zagadkę, bowiem pojęcie stworzenia. Ta zagadka nie sprzeciwia się rozumowi, gdyż każdy byt skończony musiał mieć początek skończony z nieskończonego bytu, który podstawę swojego jestestwa ma sam w sobie. To jest zupełnie rozsądne, aczkolwiek nie możemy sobie przedstawić, jak to się stało. Tutaj mamy więc tylko jedną zagadkę, która, rozwiązana w sposób, jakim operuje światopogląd chrześcijański, zdolna z logiczną konsekwencją rozwiązać dalej wszystkie inne zagadki.

W miejsce jednej zagadki zadaje monizm tysiące zagadek, między sobą niezawisłych, których wszystkich nie można rozwiązać.

Wieczność materji razem z jej prawami, to pierwsza zagadka. Poczynający myśleć filozoficznie zaraz się zadziwi! Z materją nie można łączyć wcale pojęcia wieczności. To wy-kazał Dubois-Reymond już przed dziesiątkami lat. Także zagadki pierwszego ruchu w wszechświecie z tego stanowiska nie można rozwiązać. Wszędzie spotykamy niezliczone trudności. Co do zagadki, jaką przedstawia porządek praw natury, który przecież nie może powstać sam z siebie, powiedziano, że przy-padkiem rozwinął się z pierwotnego chaosu, które to zbyt nierozsądne wyjaśnienie odrzucili nawet darwinisci. Tak samo, jak tylko myślący duch może pojąć porządek świata, tak też

a jeżeli Pan wraca do gwałtowności, jeżeli Pan tu chce dozorować, to jest naruszeniem spokoju domowego. Pan masz tylko wtenczas prawo tu wkroczyć, jeżeli zachodzi zbrodnia, jeżeli Pan ma mandat od sądu, lub od swej przełożonej wyższej władzy.

Następnie się wylegitymowałem, a ponieważ miałem przypadkiem moje dawniejsze papiery oficerskie przy sobie, a człowiek ten służył w tym samym co i ja pułku, więc stanął w służbowej pozycji, mówiąc: Przepraszam Pana hrabiego, ale ja muszę dbać o mój chleb.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Sądzę, M. P., że przyznając się tego człowieka, że pełnił musi, coś sprzeciwiającego się prawu, aby nie stracić chleba, mówi za siebie. To dowodzi, jakie rozkazy ludzie ci dostają, i jak bywają terroryzowani, jeżeli chodzi o to, żeby występować przeciwko nam.

(Dzwonek prezydenta.)

Wicemarszałek dr. Paasche: Panie Pośle, muszę teraz ze względów na porządek dzienny cokolwiek przerwać. Powoływałem Pana poprzednio do porządku, a Pan odesłał mnie do stenogramu. Stenogram mam teraz przed sobą, który, po napomnieniu pana Wincklera, aby nie powtarzał swych twierdzeń zbyt głośno i zbyt ogólnie, brzmi dosłownie:

Gdyż inaczej potwierdzi także pewne wątpliwości, które w naszych dzielnicach, jako i w rosyjsko-polskich już często i bardzo ogólnie się wypowiada, t. zn., iż rząd pruski życzy sobie, aby u nas niespokojne stosunki panowały, że rząd pruski życzy sobie, aby u nas coś w rodzaju rewolucji panowało, aby wkroczenie było możliwe.

Wedle tego powtarzam moje powołanie do porządku, gdyż Pan we formie prawie nie dozwolonej wątpliwości wypowiedział, iż rząd pruski tego sobie życzy.

(Zaprzeczenie na ławach polskich)

Pan wypowiedział to jako ogólne zdanie. Użyłem poprzednio umyślnie łagodniejszej formy, wypowiadając: Pan nawet warunkowo nie ma prawa do robienia rządowi pruskiemu tego zarzutu. Podtrzymuję zatem powołanie do porządku.

(Bardzo słusznie! po prawicy. — Zaprzeczenie na ławach polskich i po lewicy.)

M. P. Jeżeli pan poseł na powołanie do porządku się nie godzi, natenczas według regulaminu ma prawo odwołania się piśmiennego do izby, a takowa jutro przed porządkiem dziennym rozstrzygnie, czy marszałek ma słuszność, czy nie słuszność. Mam jednak obowiązek zwrócenia panu posłowi uwagi na to, że już dwukrotnie do porządku powołany został, i że według paragrafu 46. regulaminu sam poniesie skutki, jeżeli po raz trzeci wykroczy przeciw porządkowi.

(Brawo na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

Poseł hr. Mielżyński mówi dalej: M. P. Nie zamierzam bynajmniej odwoływać się do izby, ale myśli są wolne w tym względzie.

(Dzwonek marszałka.)

Wicemarszałek dr. Paasche: Nie mogę dozwolnić krytykowania czynności marszałka. Jest dla Pana droga otwarta według regulaminu — dopiero co Panu to powiedziałem — tę niech Pan obierze. Nie mogę pozwolić, aby Pan krytykował to, co uczynił jako marszałek.

(Bardzo słusznie! na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

Poseł hr. Mielżyński:

M. P. Ze u nas urzędnicy takich rzeczy sobie pozwalają i pozwalają mogą, jak tu opowiedziałem, to jest zrozumiałe, gdyż wiedzą, że za swe zajęcie stanowiska prawie nigdy nie bywają karani ani nawet zganieni, przeciwnie odbierają za to pochwały. Jeżeli u nas jakiegokolwiek zebranie z przyczyn, jak je opisałem zostanie rozwiązane, natenczas prawie bez wyjątku sąd w najwyższej instancji przyznaje nam rację. Ale ile czasu upłynie, zanim nam rację przyznają, to rzecz przecier wiadoma. Złego w ten sposób jednak się nie usuwa, gdyż urzędnicy, którzy za to nie odbierają kary, lecz przeciwnie nagrody, przy następnej sposobności znowu to samo zrobią.

M. P. Poruszę teraz sprawę, przy której do wieść mogę, że stosunki, jakie panują u nas, są dla rzeszy wprost niebezpieczne, gdyż działaczą mu szą zaraźliwie na takową. Jeżeli taki urzędnik, zachę-

cony przez dodatek kresowy, przez nagrodę, która staje się jego udziałem jeżeli obowiązek swe spełnia po myśli rządu, to znaczy w tym razie, jeżeli ostro występuje przeciw nam, jeżeli broni zagrożonej niemieckim wobec nas, natenczas, M. P. przypuścić można łatwo, że często ciętość swą będzie chciał podwoić, aby tylko uzyskać nagrodę.

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Jeżeli się nauczycielem wprost zakazuje z własnymi dziećmi rozmawiać po polsku — zwracam uwagę Panów na rozporządzenie wystosowane do nauczycieli, które kiady kolega Schaedler w mowie etatowej, zdaje mi się, zeszłego roku odczytał — natenczas, Mości Panowie biedny nauczyciel, który wogóle u nas w niekorzystnym jest położeniu, stoi przed dylematem, że albo straci urząd, albo dzieciom zakazać musi przemawiania w języku ojczystym w rodzicielskim domu, jak mu sumienie nakazuje. Ze dodatku kresowego nie dostanie, jeżeli nie jest powolnym, jasną jest rzeczą. Dziwić się nie można, że wielu to w ten sposób interpretować może, że człowiek, słuchający takiego rozkazu, sprzedaje sumienie swoje za pieniądze, że mu za **patryjotyzm płacą gotówką.**

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach socjalistycznych.) Ze to działacze może ewentualnie demoralizująco na cały stan urzędniczy — wypowiedzenie tej obawy chyba będzie dozwolone.

A jak ma się u nas ze sądownictwem. W ostatnich czasach powstał taki rażący stosunek pomiędzy przestępstwem a karą, rażący odstęp mianowicie co do wysokości kary n. p. w południowych Niemczech, a w naszych dzielnicach, jeżeli chodzi o te same przestępstwa, że nie można — teraz będą bardzo ostrożnym w wyrażeniu — oprzeć się przypuszczeniu, że niejaką sugestją ze strony hakatystycznej sądom się udziela.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich)

Prokurator przeciw niedawno, kiedy chodziło o polskiego redaktora, wprost sędziom zwracał uwagę na to, że są pruskimi sędziami.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich.) Istnieje sławne przysłowie: il y a des juges à Berlin, ale il y a des juges prussiens à Berlin, tegoby i król nie był śmiały powiedzieć. Prokurator uważał za stosowne zwrócić sędziom na to uwagę, żeby przeciw jako sędziowie pruscy tych polskich zbrodniarzy osadzili.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i socjalistycznych.)

M. P. Oto typowy wypadek, że pewnego człowieka uwolniono, pomimo, że popełnił zbrodnię — oczywiście na Polaku. Niedawno temu pewien ułan w Toruniu zabił podczas bijatyki polskiego robotnika. Po uśmierceniu go i kiedy ten człowiek leżał na ziemi, tu pał po trupie nogami i jak dzika bestja bił go i kłół. Nie chcę tego podawać jako typowy przykład i nie chcę tego uogólniać — zdziwienia wszędzie zachodzą — ale co nastąpiło dalej: ułana pozywają przed sąd wojskowy, uwalniają go — i cóż podają za przyczynę wedyktu uwalniającego? Wzburzenie, stan podniecenia, w którym się znajdował, pasję, która go opanowała... Czy to jest może Pański święty, furor teutonicus (szal germański) panie Gersdorff, o którym pan w jednej z wybitnych swych mów wspominał?

(Wesołość.)

M. P. Furor Arminiusza rzeczywiście był świętym, szlachetnym i wzniosłym, (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

gdyż tam chodziło o obronę wolnego narodu przeciw inwazji Rzymian. Ale ten tu furor, który wszystko ma uszczęśliwiać, jeżeli jest zwrócony przeciwko nam, nazywamy inaczej, my nazywamy to rabies hacatistica (wściekłość hakatystyczna), która u nas, jak wiadomo, bardzo jest rozpowszechniona.

(Wesołość. Wielka prawda! na ławach polskich.) Nie ma u nas żadnej dziedziny, nawet najświętszej dziedziny życia duchowego, sfery sumienia i wiary, w którąby wtargnął szorstką pięścią nie uważano za godziwe.

Sądzę, M. P., że jest wysokim zadaniem państwa, opiekować się dziećmi, bronić ich i starać się o nie, ale z pewnością nie w ten sposób, że państwo wydziera prosto **dzieci rodzicom**, aby na mocy racji stanu

Darwinizmem w szerszym znaczeniu nazywają często w kołach popularnych uogólnienie Darwinia teorii selekcji aż do ogólnego darwinistycznego światopoglądu. Jest on identycznym z światopoglądem monistycznym w formie haekeljanizmu. Według niego powstał cały świat bez stwórcy i rozwinął się na podstawie przyczyn wyłącznie mechanicznych.

W trzecim znaczeniu przedstawia darwinizm w kołach popularnych zastosowanie darwinistycznej teorii selekcji do ewolucji człowieka: człowiek jest zwierzem, przez walkę o byt najlepiej wyhodowanym i niczem więcej.

W czwartym znaczeniu wreszcie oznaczają słowem: darwinizm teorią ewolucji w ogóle. Takie zamieszanie pojęć przyniosło bardzo wiele szkody.

Skoro n. p. jaki poważny badacz mniemał, że znalazł w jakiej dziedzinie szczegółowej dowody ewolucji rodzajów, to zaraz twierdzono: to darwinista! i rzucono kamieniami na niego z jednej strony; tak samo zaś wyzykiwano też z drugiej strony postępy teorii ewolucji jako przyrodniczej hipotezy i teorii w sposób zupełnie mylny jako rezultaty darwinizmu, co zwłaszcza Haeckel uczynił. Stąd znalazł darwinizm wielki oddźwięk w nader szeregach kołach, nawet w najniższych warstwach ludowych.

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

użyć i uformować te dusze według upodobania,

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.)

jakoby nie było obowiązkiem państwa starać się o obronę praw rodziców co do wychowania dzieci.

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.)

A teraz przychodzę do tego, co kolega Schrader powiedział. Twierdził on, iż ma nadzieję, że strejk szkolny w dobry sposób załatwionym być może, że porozumienie pomiędzy rządem a nami przy dobrej woli obustronnej jest możliwe, na co naturalnie p. Winckler natychmiast odparł: Takie porozumienie jest niemożliwym, bo my mamy prawo rozkazywać — a wy słuchacie musicie — i koniec!

Teraz chciałbym panu kolecie Schraderowi powiedzieć: Gdyby jego przywiązano do drzewa i bito, i gdyby podczas tego, kiedy przywiązanego do drzewa biją, proponowano mu załatwienie w dobry sposób,

(Wesołość.)

natenczas pan kolega Schrader prawdopodobnie powiedziałby: odwiążcie mnie najprzód od drzewa i przestańcie bić, a wtenczas się porozumieć możemy.

(Bardzo słusznie.)

Rodzice mają prawo do swych dzieci, i jest to przymusem sumienia, jeżeli się żąda od dzieci, aby rodziców swych nie słuchały. Tak samo i od rodziców żądać nie można, żeby zezwolili na to, by ich dzieciom nie w oczystym języku udzielano nauki religii.

(Wielka racja! na ławach polskich i w centrum.)

Jeżeli zatem rząd życzy sobie porozumienia, znieść musi przedewszystkiem przymus sumienia który panuje u nas i kazać uczyć religii w języku polskim. Mamy prawo żądać, aby wogóle udzielano dzieciom nauki polskiego języka, co się u nas nie praktykuje. Ale w sprawie spornej jest pewnikiem, że w chwili, gdyby zaczęto uczyć religii po polsku — a to, powtarzam, jest żądanie, które stawiać powinniśmy i musimy — strejk natychmiast ustanie — natenczas porozumienie, o którym mówił pan kolega Schrader, stanie się faktem.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

M. P. Nie opór dzieci jest niemoralnym, ani opór rodziców, które nie mogą poddać się przymusowi sumienia, lecz niemoralnym jest sposób obchodzenia się z naszymi dziećmi i ich rodzicami. Już w sejmie kolega mój opowiadał, a ja mógłbym niezliczoną ilość podać przykładów, jak dzieci biją i męczą. Zaszedł wypadek, że dziecko skatowane ciężko przez nauczyciela w dwa tygodnie potem umarło.

(Niepokój.)

Nie chcę wprawdzie twierdzić, że umarło skutkiem pobicia przez nauczyciela. Lecz świadectwo lekarskie dowiodło, że razy te dla słabego dziecka były niebezpieczne.

(Wesołość na prawicy i u nacjonal-liberałów)

Możecie się śmiać! Kiedy kolega Korfanty w sejmie opowiadał o ciężkich katowaniach, kiedy wspominał, że nauczyciel pięścią bił słabe dziecko po głowie, plecach i rękach, tak że okaleczało, panowie konserwatyści i liberalni bili brawo.

(Zaprzeczenie na prawicy.)

Przeczytajcie, proszę, stenogram mowy kolegi Korfantego w sejmie! Tak samo śmiejecie się znowu i bijecie brawo, kiedy ja opowiadam o stosunkach sprzeciwiających się kulturze, które panują w naszych szkołach.

M. P. Na jakim stopniu kultury ci **nauczyciele** stoją, którzy **dzieci** nieraz **na pół zabijają** za to, że słuchają swych rodziców, tego dowiedzie następujący wypadek. W szkole w Runowie pozdrowiły dzieci nauczyciela po polsku słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na to odpowiedział nauczyciel: W ten sposób możecie świnie pozdrowiać! (Poruszenie i słuchajcie, słuchajcie! w centrum i na ławach polskich.)

M. P. w pozdrowieniu tem wymienia się w imię Boga — a utręcie w odpowiedzi na to słowa świnia — jest **niegodziwą podłością!** Sprawa ta poszła przed prokuratora. I cóż prokurator na to odpowiedział? Otóż nie uważał za stosowne przeciw temu panu wystąpić, gdyż dzieci w tak prowokacyjny sposób pozdrowienie to wypowiedziały, że mówiąc słowa: tak możecie świnie pozdrowiać, nie odnosił tego do pozdrowienia, tylko do prowokacyjnego zachowania się dzieci. Jeżeli tu prokurator, który zresztą z wielką ciętością przeciwko najłżejszym przestępstwom Polaków występuje, tego miłego (sauber) nauczyciela przedstawia jako niewinnie jęgniątko, to jest dosyć znamiennym.

(Wielka prawda! na ławach polskich)

M. P. Pan poseł Liebermann v. Sonnenburg znowu, jak to już częścię czynił, uważał za stosowne zaatakować nas. Przypomniał nam znowu, że właściwie nigdy nie posiadaliśmy kultury, że natomiast niewdzięcznością płacimy za kulturę pruską, której tak wiele zawdzięczamy. Radziłbym panu Liebermannowi, aby mówił o niemieckiej kulturze, nie o pruskiej. Niemiecką kulturę zawsze wysoko ceniliśmy i staraliśmy się z niej skorzystać.

Gdyby pan poseł Liebermann v. Sonnenburg chciał zajrzeć do wszechznanej krakowskiej — prawdopodobnie wie, że takowa istnieje,

(Wesołość)

toby się przekonał, z jaką lubością tam niemieckich klasyków rozbiierają — jak młodzież z żywym zainteresowaniem studjuje niemieckich filozofów i uczonych. Twierdzenie zatem, żeśmy niewdzięczni wobec tej kultury, jest fałszywe — tylko pruskiej kultury nie chcemy znać.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

M. P. Że zupełnie inni istnieją ludzie, którzy nie uznawali niemieckiej kultury, a pomiędzy nimi ktoś, kogo i pan Liebermann v. Sonnenburg

za powagę uzna, chciałbym tutaj Panom przeczytać. W roku 1784.

(Wesołość)

tak, M. P. ten period waszej historii wycinał przecież aż po dzień dzisiejszy na pruskiej kulturze swe piętno, a zatem wówczas profesor Müller prosił Fryderyka II, aby kazał drukować pieśń o Nibelungach i umieścić takową w księgozbiornie królewskim. Cóż na to Fryderyk II?

Sądziacie o wiele za pochlebnie o poematach i pieśniach z 12, 13. i 14. stulecia, których drukiem się zajęliście i które uważacie za tak ważne dla wzbogacenia języka niemieckiego. Mojem zdaniem takowe ani szczyty popiołu nie warte i nie zasługują na to, by je wydobyc z prochu zapomnienia. Przynajmniej w moim księgozbiornie tego rodzaju głupich bzdurstw bym nie ścierał, tylko bym je wyrzucił.

Nibelungi, jedna z najpiękniejszych epopei ludowych, jakie są na świecie, które my Polacy pewnie wszyscy czytaliśmy i podziwialiśmy — (no, no! na prawicy. Wesołość.)

rozumie się, że mówię o ludziach wykształconych, nie o analfabetach, których i wy macie — a zatem panie Liebermann v. Sonnenburg, pruski król nazwał najpiękniejszą perłą waszej literatury głupim bzdurstwem, dzieło, które cały naród jako największą epopeję cześci i podziwia.

(Wesołość na prawicy.)

Śmiecie się z Lessinga, ile wam się podoba, pozwalam sobie uważać go za kompetentnego.

M. P. Wobec tego, co dotychczas o pruskim rządzie powiedziałem, przemawianie o nowej liberalnej erze, o nowym liberalizmie, o nowych wolnościach, które uszczęśliwić mają cały naród — pozwolicie Panowie, że się z tego wyśmiejemy i powiemy panu kanclerzowi: regardez vous dans la glace, mon prince, et gardez votre sérieux. (Przyrzysz się w lustrze, Mości książę i zachowaj się poważnie.) Pruski prezes ministrów który wszystkie prawa wyjątkowe przeciw nam proponuje i takowe uznaje za dobre, który w Prusiech prowadzi rząd autokratyczny, ma być naraz liberalnym mężem w tej izbie i w rzeszy i ma wymagać od panów postępców, aby go brali na serjo. Wogólności to skojarzenie liberalno-konserwatywne!

Już niejeden mówca powiedział, że z tego skojarzenia nic dobrego nie wyniknie. Sądzę, że nawet chociażby pan kanclerz jak najbardziej się starał, by je sztucznie zapłodnić,

(Wielka wesołość.)

pewnie z biedą mu się powiedzie.

Omawiano w tej wysokiej izbie całą agitację wyborczą po rozwiązaniu parlamentu, oraz całą działalność kanclerza rzeszy przed rozwiązaniem parlamentu i po rozwiązaniu. Kto tu słyszał mówców centrowych i odpowiedzi kanclerza rzeszy

(Głos z centrum: Przecież nic nie odpowiedział!) — od trzech dni wprawdzie się ukrywa, ale już dosyć mówił, — ten musiał odnieść to wrażenie, że cała sprawa nie opiera się na podstawie, jaką tu kanclerz rzeszy z taką emfazą przedstawił. Hr. Posadowski powiedział nam, że kanclerz, proponując rozwiązanie parlamentu, ryzykuje swój cały wpływ i swoje stanowisko. Sądzę, że to zdanie jest trafne, chociaż nie w tym sensie, w jakim on je powiedział. Chodzi w takim razie o stanowisko kanclerza rzeszy, o jego karierę, jeżeli odnośnie do tak wysokiego urzędnika można mówić o karierze.

(Głos na prawicy: Czemu jeszcze miały zostać?) Mógłby otrzymać tytuł panującego księcia (Herzog), jak książę Bismarck, może w tych samych warunkach.

(Wesołość.)

Pewnie nie ja sam mam to uczucie, że gdyby przy interpelacji Bassermanna w dniu, kiedy reprezentanci narodu całe jego rozgoryczenie przeciwko kanclerzowi mieli tu wyrazić, poseł Spahn nie wystąpił łagodząco, to książę Bülow dziś, zamiast być przywódcą nowego liberalizmu, zająłby w jednym ze swoich zamków zasłużonego spokoju.

(Wielka prawda! w centrum. — Wesołość.)

A dalej cała ta kampanja przeciwko centrum. „Dalejże na centrum, socjalistów, Polaków, welfów za honor rzeszy“ — czy ta cała tromtadacja nie brzmi tak, jakoby miała zagłuszyć ogólnie niezadowolone przeciwko rządowi kanclerza? Gdy sytuacja jest rozpacziwa, słyszemy wołanie: cherchez le traitre! I tu (na centrum wskazując) znalezione zdracę. Jest to wprawdzie trudno dla narodu niemieckiego uwierzyć, że stronnictwo centrum, które tak długo współpracowało przy ustanawianiu najważniejszych ustaw, przeciw któremu podniesiono zarzut, że się stało stronnictwem rządowym, które istotnie księcia Bülowa nieraz wywabilo z trudnego położenia, nagle stało się zdraczą rzeszy i ojezyny.

A teraz rozprawia się o odezwie do narodu, w której twierdzi się, że cały naród idzie za kanclerzem. I cóż na to powiedzieć? Jest wprawdzie rzesza, która głośno aplauduje. Ale każdy tu wspomni o czasach Nerona.

(Śmiech na prawicy i u narodowych liberałów.) Porównanie historyczne przeciw zawsze jest dozwolone. I tam lud wołał brawo po daniu im panem et circensens (chleba i igrzysk.)

Że kanclerz około północy, kiedy spokojni obywatele zwykle śpią, nagle zbudzony przez krzyżące tłumy

(Wesołość)

uważał to za żart zapustny, to zrozumieć można, jako i to, że nie lustrował dokładnie demonstrujących. Przedewszystkiem dziwnem to było dla policjantów, którzy w kilku najgłośniejszych demonstrujących poznali gościa karczem o najgorszej reputacji.

(Wielki niepokój na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

Więc nie można tu mówić o woli narodu — oraz, że cały naród postępuje za kanclerzem.

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.) Teraz, kiedy całe przedsięwzięcie się udało,

jest wielki pochód tryumfalny z okrzykami: kanclerz gór! pan Dernburg gór!

Wolnomyślna lewica cieszy się, że z tego wszystkiego zyskała kilka mandatów. bo też niczego więcej chyba sobie nie obiecuje z tego skolarzenia.

(Głosy na prawicy.)

I my Polacy w większej liczbie przyszliśmy do tej izby, ale nie tryumfujemy i nie jesteśmy dumniejsi.

(Głos: tacy skromni!)

Wprawdzie dumni jesteśmy z ofiarności i gorliwości naszego ludu, który mimo wpływów przeciwnych i przesładowań nie obawiał się iść do urny wyborczej tłumnie.

Prześladowanie i ucisk nauczyły nas zapierać się na rzeczy poważnie i trzeźwo. I w tej izbie pragniemy poważnie pracować.

(Brawo!)

Wedle naszych sił brać będziemy udział w pracach wysoką izbę czekających, odnoszących się do ochrony rzemieślników, do polityki socjalnej i innych mniej ważnych. Pomimo złego traktowania nas przez rząd nie będziemy się tu mściłi, ani uprawiali polityki zemsty.

(Brawo!)

Ale nie można nam brać za złe, że nie popieramy rządu, który nam na każdym kroku uszczupla prawa i który chciałby nas wyprzeć z kraju naszych przodków.

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.)  
M. P. Bez wrzawy i bez głośniejszych okrzyków tryumfa wyrażamy nadzieję, że znaczna większość niemieckiego narodu jako i większość wysłańców narodu w tej wysokiej izbie pojmie nasze prawa i bronić ich nie omieszkają.

(Brawo na ławach polskich, w centrum i u socjalistów.)

— **Mowy posłów Mizerskiego i Grabskiego** z powodu zbyt licznych materiałów zniewoleni jesteśmy odłożyć do następnych numerów.

## Wydalenie gimnazjastów.

Srem, 5. marca.

W gimnazjum sremskim odbyła się wczoraj relegacja gimnazjastów, których rodzice stoją w związku ze strejkami szkolnymi. Dyrektor dr. Reiche chodził od klasy do klasy, a przeczytawszy uchwałę ciała nauczycielskiego, potwierdzoną przez prowincjalne kolegium szkolne, wręczał każdemu z relegowanych świadectwo, wzywając ich do natychmiastowego opuszczenia klas.

Wydalono: z seksty Szuberta, z kwinty Kujawskiego, Pudelskiego, z kwarty Dudzińskiego, Matyjaszczyka, ze sekundy wyższej: Binkowskiego, Pudelskiego, Stengerta, z prymy niższej: Nowaka.

Braci Pudelskich i Nowaka wydano li tylko dla tego, że ojcowie ich mają rzekomo wpływ na innych, podniecając strejk szkolny. Tem samym więc zaczęto już wydalać tych uczniów, których rodzeństwo nie strejkuje, którzy rodzeństwa wogóle nie mają. Nie dość na tem. Gdy relegowani opuścili mury gimnazjum, zgromadzone wszystkich uczniów na auli, gdzie dyrektor uzasadniał postępowanie rządu. Pomiędzy innymi wyrzekł także te słowa: że państwo pruskie jest silnym i potężnym i bezwzględnie postara się o zachowanie swej powagi i z największą srogością przeprowadzi swe prawo do wychowania swoich poddanych.

Zagroził także, że nie skończy się na wydaleniu tych dzieci, lecz po dokładniejszym zbadaniu rzeczy ma nastąpić dalsze wydalenie. Wiedząc nie nadeszły jeszcze dokładne informacje co do zachowania się wobec strejku rodziców niektórych uczniów, którzy rodzeństwa nie mają. Charakterystycznym jest uzasadnienie wydalenia, umieszczone w świadectwach relegowanych.

Brzmi ono dosłownie:

N. N. ist auf Beschluss der Konferenz vom 21. 2., durch Verfügung des Kgl. Provinzial-Schulkollegiums vom 28. 2. 1907. von der Anstalt entfernt worden. Der Vater des N. N. hat sich durch fördernde Teilnahme am Volksschulstreik in dauernden Widerspruch mit den Gesetzen und Anordnungen des Staates gesetzt und dadurch das Recht auf Erziehung und

Ausbildung seines Sohnes auf einer höheren Lehranstalt verwirkt. Die Erziehung der Mitschüler des N. N. würde, da dieser im Elternhause zum Ungehorsam und zur Nichtachtung der Autorität des Staates erzogen wird, bei seinem weiteren Verbleiben an dem Gymnasium schwer gefährdet werden.

Przetłumaczywszy na polskie:

N. N. został na mocy uchwały konferencji z dnia 21. 2., przez rozporządzenie prow. kolegium szkolnego z dnia 28. 2. ze szkoły wydany. Ojciec N. N. przez czynny udział w strejku szkolnym wszedł w stałe przeciwieństwo wobec ustaw i rozporządzeń państwowych i stracił przez to prawo do wychowywania i kształcenia syna we wyższym zakładzie naukowym. Wychowywanie współuczniów N. N. byłoby wielce na szwank wystawione, ponieważ wychowanie N. N. w domu rodzicielskim zmierzając do podbudzenia go do nieposłuszeństwa i nieszanowania autorytetu państwowego.

Komentarze zbyteczne.

Pisząc o tem nie można pominąć sylwetki tutejszego profesora religii, księdza dr. N. Jest to charakterystyczny typ Polaka-Prusaka. Wyraził się następująco: Trzeba przecież przyznać, że się przez strejk szkolny i podobne inne środki represyjne nie osiągnie, bo państwo nie może małym dzieciom ustępować. Ja mogę wam ze spokojem sumieniem radzić i wy powinniście mnie usłuchać; powiedzcie i napiszcie rodzicom waszym, żeby rodzeństwu waszemu zakazali nadal strejkować, bo to się sprzeciwia prawu państwowemu.

Słowa te wypowiedział ksiądz profesor w niższych klasach, gdzie czuje się pewnym, iż słowa jego na urodzajniejszą padną glebę.

Lojalny ksiądz profesor N. dobrał sobie, a raczej dostał równego sobie wiekiem i politycznym zmysłem proboszcza sremskiego księdza B., z którym do spółki należeli do Vereinu niemieckich „auchkatolików“; wystąpił zeń jednak musieli wskutek znanego rozporządzenia zmarłego ks. Arcypasterza. Niemniej atoli uświetniają swoimi osobami różne „Vergnügen“, czy się one w ewangelickich czy żydowskich odbywają lokalach.

Wiadomo, że komitet wieca poznańskiego porządkował do wszystkich parafii formularze z petycją do Ojca św., z prośbą o zbieranie podpisów. I nasz ksiądz proboszcz je dostał. I co robi? Formularze zamknął do biurka, a gdy się kto zgłosi do podpisu, odprawia go z niezem. Gdy jeden z konfratrów zaoferował księdzu proboszczowi swoje usługi w tej sprawie i chciał się podjąć zbierania podpisów, zakazał mu surowo mieszać się w „nieswoje“ rzeczy.

Jakie ksiądz proboszcz zajmuje stanowisko w sprawie zabiegów ludu o polski wykład religii, domyśli się Czytelnik łatwo.

A. Z.

## Ks. prałat Laubitz przed sądem.

(Dokończenie.)

A jeżeli te dzieci w świat daleki wyjdą, jaka ich będzie przyszłość? Dziś gdy dobrze wychowane dziecko i chłopiec, gruntownie wykształceni w zasadach wiary św., nie zdołają często obronić się przed wielkimi pokusami tego świata, które na nich czyhają, — coż się stanie z tą naszą młodzieżą polską, która tak niedostatecznie przygotowana do walki z życiem, rzucona będzie na pastwę swoich i cudzych żądz i namiętności! Mam częścię stosunki z księżmi pracującymi pomiędzy naszymi wychodźcami: opowiadają oni o zachowaniu się naszej młodzieży na obczyźnie rzeczy, że włosy na głowie stawają! Kto za te stosunki przyjmie odpowiedzialność? Nie winię tu wyłączenie szkoły, bo są i inne czynniki, które tu ważną rolę odgrywają, ale nie mogę oszczędzić władzom szkolnym tego publicznego oskarżenia, że szkoła nam nietylko nie pomaga w religijnym wychowaniu młodzieży, ale nawet często na przeszkodzie stoi.

Pan prokurator zwrócił w swem oskarżeniu uwagę na to, że należało nam praw swoich dochodzić na drodze prawnej tj. na drodze zażaleń. Czyśmy tego nie robili? Czyśmy tu nie wyczerpali wszystkich środków, które nam

tendencji ugodowych, za ostoję praktycznych poglądów i za przedstawiciela niezachwianego lojalizmu. Takim też potrafi pozostać.

Napróżno jednak wmałwiać niezłomność tę w siebie. Cisza i zarówno moralna, jak fizyczna samotność, próżnia i pustka dookoła, a przytem wieści, przynoszone przez dzienniki, coraz bardziej osłabiały ten pancerny chłodu i dumy, coraz większe nacinały w nim szczyrby.

— Starzeję się poprostu — mówił sobie pan radca. — Starzeję się, skoro taka przelotna zawierucha polityczna może na mnie wpływ wywierać, skoro wskrzesza w umyśle upiory oddawna pogrzebanych mrzonek młodzieńczych. Precz z majakami! To dobre dla Don-Kichotów narodowych!..

Gdy jednak dzienniki przyniosły manifest monarchy o nadaniu konstytucji, pan radca spoważał. „Zawierucha polityczna“ zaczęła nabierać cech realnych, konkretnych. Ukaz cesarski sankejonował poniekąd jej wyniki — uprawniał więc ruch narodowy, ten ruch wszechpotężny, którego przewodnikami Prędowski nazywał dotąd „zbrodniczymi szaleńcami“.

Pan radca czytał opisy wypadków zaszłych w Warszawie i własnym nie wierzył oczom. Więc prąd owajawiony, ogarnawszy z żywiołową siłą miliony serc, wybuchnął tak jasnym płomieniem wielkiego, patriotycznego uczucia, iż w godzin kilka rzucił setki tysięcy osób na ulice i dokonał przewrotu w zbiorowym sercu wielkiego miasta?

służyć mogły? Zwracaliśmy się z usilnymi prośbami o przywrócenie języka polskiego w nauce religii do król. regencji, do pana ministra, — udawano się nawet do króla i cóż z tego. Na wszystkie nasze prośby i przedstawienia albo nie nadeszła żadna, albo odmowna odpowiedź.

I ks. Arcybiskup niczego nie zamierzał, co na drodze petycji można było zrobić. Pisał obszerne memorjały, dodawał wykazy statystyczne, przekonywał, żądał, prosił, przedstawiając rozpaczliwe stosunki szkolne p. ministrowi, p. prezesowi ministrów, samemu monarche — czyż był z tego jakiś skutek? Zawsze jedna i ta sama stereotypowa nadchodziła odpowiedź: wir sind nicht in der Lage.

W ostatnich jeszcze tygodniach przed śmiercią wysłał ks. Arcypasterz ponowną prośbę, podpisaną przez wszystkich członków prześwietnej kapituły, z których, jak wiadomo, większa już połowa Niemców, — wszakże i na to ostatnie już przedstawienie znowu nadeszła odpowiedź odmowna. Coż można więc było zrobić na drodze zażaleń i petycji, jakie pozostały jeszcze środki, którychby nie użyto? Proszę szanownych pp. sędziów wskazać mi na nie!

Sp. ks. Arcybiskup czuł się krótko przed śmiercią spowodowany, odpowiedzieć na zaczepki pewnej części prasy polskiej, że niedostatecznie bronił nauki religii wobec władz rządowych. Wydał więc list pasterski, który odczytaliśmy z katedry, — list, w którym wylicza dokładnie, co w tej sprawie uczynił, jak dzieci bronił, ile razy, niezniechęcony ciągłymi odmowami, ponawiał prośby swe i żądania. Oświadczył w końcu, że wszystko, co tylko w mocy jego było, uczynił i nadto nic więcej uczynić nie może, będąc wobec systemu szkolnego zupełnie już bezbronny; z bólem serca musi to publicznie oświadczyć i dalszą obronę dzieci polecić ich rodzicom.

Tak daleko sprawy doszły, prowadzone na prawnej drodze zażaleń i petycji! Wszystko zawiodło.

Odtąd rozpoczynają rodzice sami bronić dzieci swoich — i wchodzi w akcję strejk szkolny. Świat cały zdziwiony! Wszyscy szukają przyczyn, skąd taka niebywała rzecz się stała? I nie braknie fantastycznych polityków, którzy z całą stanowczością twierdzą, że to rzecz dawno ukartowana, że to iskry przelatujące z zagranicy polskiej, — jednym słowem próba mającej wkrótce wybuchnąć rewolucji polskiej. Wobec tych halucynacji, pozwolcie panowie, że ja zdradzę tę tajemnicę i powiem prawdziwą przyczynę strejku. Przyczyna ta głębiej sięga: cała gryząca gorączka, całe piekące poczucie krzywdy, które się nagromadziło w duszy polskiego człowieka od tylu lat, — gdy mu nie wolno na własnym zagonie się wybudować, gdy szycanują go w urzędach, gdy dzieci zmuszają do niemieckiego pa-cierza, — wszystko to doprowadziło ten nekany polski lud do takiego szalu, że nastąpił wybuch rozpaczy, a wybuch ten zrodził strejk szkolny.

Strejk szkolny jest ruchem na wskroś ludowym i samorodnym, temi słowy scharakteryzował go nawet prokurator p. Conrad z Poznania. Władze szkolne tak długo przykręcały śrubę germanizacyjną, aż ją przekreśliły.

Jakie stanowisko miało teraz zająć duchowieństwo katolickie wobec wybuchłego strejku? Insynnowano nam, żebyśmy albo na uboczu stali jako obojętni widzowie odgrzywających się przed naszymi oczami scen, albo żebyśmy połączyli się z rządem i wspólnie z jego organami strejk zwalczyli. Stanowisko, które nam tu wyznaczono, honorowo nie jest, ale byłoby ponadto i bez celowym. Wpływ księdza polskiego stanowczo przecenia, kto sądzi, że za jego pomocą ten ruch żywiołowy powstrzymał by było można. Gdyby księża odsunęli się byli od swego ludu, znaleźli by się byli inni, którzy już czyhali na tę sposobność, żeby się narzucić naszemu ludowi na przewodników. Oni by to teraz wytworzyli przepaść pomiędzy parafią a jej duszpasterzem, wskazując na niego palcem, jako na tego, który się nazywa ich ojcem duchownym, — a otóż, gdy niebezpieczeństwo nadeszło, sromotnie je opuszcza i zaprzeda. Wobec walki, która się wytworzyła pomiędzy polskim ludem a władzą szkolną, nie było dla katolickiego kapłana ani chwili namysłu, po której stanął stronie i której bronił sprawy.

Stojąc na tem stanowisku, że nauka religii św. jest rzeczą Kościoła, że Kościół zawsze

Nie!.. To przechwałki!.. to nowy don kichotyzm polityczny!

I zrywając z osamotnieniem swem, pan radca postanowił pojechać do Warszawy, by sprawdzić naocznie zaszłe w niej zmiany i przeobrażenia.

Panujący wszechwładnie strejk kolejowy utrudniał podróż. Prędowski zdecydował się na uciążliwy przejazd powozem. Gdy stanął u rogatki w pamiętny dzień 5. listopada 1905. roku, miasto, jak na południową porę niedzielną, spokojny i zwykły miało wygląd. Niezmierna cisza, wywołana bezrobociem tramwajów, doróżek i wszelkiej lokomocji kolejowej, nadawała mu uroczyście cechę skupienia. Środkiem ulic ciągnęły liczne gromady rzemieślnicze lub grupy strojnie ubranej publiczności, spieszące snaż do świątyni pańskich na nabożeństwa. Wśród nich przewijały się patrole i oddziały wojska, lecz zachowywały się biernie, a ludność Warszawy, przyzwyczajona już do pogotowia wojennego, zdawała się nie zwracać na nie uwagi.

Prędowski, zagłębiony w powozie, żadnych innych szczegółów charakterystycznych nie widział. Dzień był chmurny i zimny; wiatr i wilgoć jesienna, w polu szczególnie, przejmowały do kości. Znużony też podróżą, machnął lekceważąco ręką.

— Cicho i spokojnie. Miasto wygląda, jak zwykle — mruknął. — W opisach była pewnie zwykła u nas przesada.

Spragniony spoczynku i gorącej herbaty, zaczął jechać prosto do hotelu.

żądał i żąda, żeby dzieciom wykładano prawdy wiary w ich ojczystym języku, muszą się solidaryzować z tym ludem, który sam na swój sposób broni praw swoich. I byłbym człowiekiem bez honoru i kapłanem bez poczucia obowiązku, gdybym w tej ciężkiej walce, którą biedny bezbronny lud polski z najpotężniejszym mocarstwem prowadzi o najidealniejsze skarby — religię i język ojczysty — gdybym w tej walce z obawy przed stratami doczesnymi, osobistymi przykrościami albo nielaską rządu, opuścić miał i zdradzić swoje owieczki, a przetrząść się na stronę mocniejszego! Tego żaden ksiądz katolicki uczynić nie może!

Skorzystałem dzisiaj z danej mi sposobności, żeby z tej ławy, na której jako oskarżony się znajduję, zaznaczyć w dłuższych wywodach stanowisko swoje i kapłana katolickiego w ogólności.

Nie czynię tego z powodu, abym wyjechał sobie pragnął uwolnienie od zarzuconego mi przekroczenia, albo uzyskać chciał złagodzenie kary: nie chcę pozować na męczennika, ale jest mi rzeczą najuprzejmiej obojętną, czy i na jaką mnie sąd karę skarze, lepsi odemnie kaźń więzienną znosili. Jeżeli mi o co chodzi, to o to, abym wobec mężów wykształconych i bezstronnych, z którymi w tem samem mieście mieszkam, a często i współpracuję, mógł stanowisko swoje zaznaczyć i stwierdzić, że postępowałem z idealnych pobudek i uczyniłem to, co sobie jako święty uważałem obowiązkiem bez względu na wypływające stąd następstwa. A chociaż mnie panowie podług litery prawa zasądzą, mam tę nadzieję, że wiecie o tem, że jest jeszcze inne prawo — prawo, na które się Edypowa córka Antygona odwołuje — nazywając je prawem niepisane — i podług tego prawa, przekonany jestem, że wypadnie inny wyrok — wyrok, który postępowaniu memu nie odmówi uznania i szacunku.

Powęższe przemówienie oskarżonego wywarło na sędziów i zgromadzonych głębokie wrażenie.

Po blisko godzinnej naradzie zapadł wyrok na 300 marek kary. Oznaczenie dla oskarżonego kary „tak wysokiej“ uważał przewodniczący w uzasadnieniu wyroku za stosowne ze względu na stopień jego wykształcenia, stanowisko jego i dostojność wysokie, dające mu wpływ wielki nie tylko w mieście i powiecie, ale i w Księstwie całym — wskutek czego słowo z jego ust padłe, daleko ma większe znaczenie, aniżeli słowo zwykłego księdza.

## Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe zajście w Łodzi.

Łódź, 6. marca. (T. B. W.) Dziś zastrzelono tutaj na ulicy pewnego oficera. Patrol wojskowy dał na to salwę, raniąc dwóch przechodniów. Żołnierze strzelali także do pewnej cukierni (?) w przypuszczeniu, że sprawca zamachu tam się ukrył.

## Wiadomości polityczne.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 6. marca. Dziś rozpoczęły się obrady nad etatem administracji kolejowej. Rozprawy zagaił minister kolei Breitenbach dłuższą mową, w której szczegółowo przedstawił wewnętrzną administrację kolei. Posłowie Quast (kons.) i Macco (nar liberał) wskazywali na wielki brak wagonów i żądali odpowiednich kroków zaradczych. Pos. Oeser (wolnomyślny) żądał oddzielenia ministerstwa kolei od ministerstwa robót publicznych i przemawiał za stworzeniem łączności środków komunikacyjnych z południowemi Niemcami. Pewne wątpliwości w kwestji tej wyraził pos. bar. Zedlitz (kons.)

Następnie przemawiał pos. Grabski, żądając polskich napisów na stacjach i potępiając zakaz należenia do Straży, wydany dla polskich robotników kolejowych. Mowę posła naszego dla braku miejsca odkładamy do następnych numerów. (Ciąg dalszy w Dodatku.)

Mieszkańcy Warszawy zaś gotowali się tymczasem do największej, najpodnioslejszej w życiu swem uroczystości!)

Owe grupy ludności, spytane przez Prędowskiego, dążyły w rzeczy samej do świątyni.

Od wczesnego ranka już nieskończona procesja pobożnych kierowała się ku przastaym murom archikatedralnego kościoła. Gdy nawy nie mogły ich wreszcie pomieścić a wazkie starodawne uliczki po brzegi przepelnione zostały, z metropolitalnej świątyni wyruszył korowód z duchowieństwem i krzyżem z chorągiewkami i sztandarami na czele. Zaszumiało od proporców w powietrzu, zalopotało od śmiejących w tych perasiach, wzruszeniemi targanych, rozrzuconemi ścieśnionych.

Odwieczne mury Starego Miasta zdrząły. Przeszło wracała ku nim... przeszłość niezapomniana, wymarzona, a wsparta potęgą terażniejszą, z morza ludzkiego złożonej. Nad ruchliwą zaś jego falą powiewały najświętsze narodowe pamiętki: kulami poszarpane krwią zbrzydzone sztandary bojowe z 1831. i 1863 roku; za nimi zaś, za tym widomym znakiem męstwa dziadów i ojców, szła chorągiew, składająca hold ostatnim bohaterom; na amarancie jej wypisano kanon nowych idei: Robotnikowi Polskiemu Cześć!

\*) Opis ściśle historyczny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

## Odrodzenie.

116)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem „szaleńcy“ owi opanowali stopniowo kraj cały, zamienili się w legion, w miliony... Pan radca zrozumiał nareszcie, że to nie „nowy kurs“, nie „awanturnicze mrzonki młodzieńców“, jak mówił z początku zjadliwie, lecz zbudowany z wybuchową mocą duch narodu, lecz cała najgłębsza treść jego, dążąca z żywiołową siłą do życia.

Pomimo tego, nie wróżył jej powodzenia, nie chylił przed nią głowy. „Poezja“, „romantyzm“ i „uczucia“ w polityce wciąż wydawały mu się bronią niedowarzonych umysłów jedynie. On, Artur Leliwa-Prędowski, radca Towarzystwa Kredytowego, prezes wielu instytucji i dygnitarz gubernij, zbyt był trzeźwym umysłem, by wystawiać na szwank zarówno dobro ogółu, jak stanowisko swe, fortunę i godność, dla czegoś porywu serca. Jeden z przewodców stronnictwa ugodowego, a dziś ozdoba partji polityki realnej, nie naraził on swych wpływów dla wspomnianych i dum młodości, jakie w ostatnich czasach, niby czerw złowieszcy, toczyły i szarpały mu duszę. Nie był chłystkiem, zmieniającym przekonania w miarę prądu, jaki zapanował dookoła. Miano go zawsze za epokę



Dziś rano zmarł nagle w 65. roku życia mój najukochańszy mąż, nasz ojciec, brat, wuj ś. p.

## Kazimierz Różański

weteran z r. 1863.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o 4-tej po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy pl. Bernardyńskim, o czym donosi w smutku pograżona rodzina.

Poznań, 5 marca 1907.



W środę, dnia 6-go marca o godzinie 9-tej rano, zasnął w Panu w Zakopanem, zaopatrzony św. Sakramentami w wieku lat 38 ś. p.

## Marjan Grabski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Inowrocławiu w kościele Panny Marii w poniedziałek o godz. 10, po czym eksportacja na nowy ementarz i złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym

Cieżko strapiona  
żona z dziećmi i rodzina.

Otworzyłem  
przy ulicy Fryderykowskiej nr. 26.

## biuro budowlane

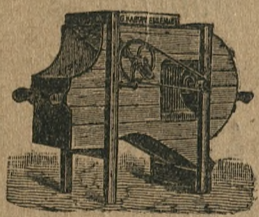
Podejmuję się wszelkich prac w zakres budownictwa wchodzących, jako to wypracowania projektów, statycznych obliczeń i kosztorysów na budowie miejskie i wiejskie, wykonania prac budowlanych i objęcia nadzoru budowl.

### Aleksander Sawieki

budowniczy

Poznań, ul. Fryderykowska 26.

Telefon 1685.



## Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

### A. Bryliński

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład maszyn, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.



Chorągwie, Ołtarzyki, baldachy, ornaty, kapy, stuły. Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OŁTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny  
**A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie**

zalożony 1886 roku.  
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

## Wyjechałem

na 4 tygodnie  
Roger Sławski,

budowniczy rządowy.

Adres:

Rzym, Hotel Laurati.

Poszukuję od 1. kwietnia lub od 1. maja r. b.

## 2 pokoi

z kuchnią

w Puszczykowie lub okolicy, mniejsze miasteczka w okolicy Poznania nie wykluczone ew. na całoroczny kontrakt. Oferty z podaniem ceny przyjmuję. Kur. Pozn. pod „Latówka“.



### Reinsch'a

konfekcja jest znana każdej rodzinie.  
Poznań, St. Rynek 83.

## Osoba

w średnim wieku obeznana z zarządzeniem domu i gospodarstwem kobiecym poszukuje posady od 1-go kwietnia. Of. pod lit. P. G. Posen Bahnhof. Pe-te rest.

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

## kapelusze pilśniowe

z pierwszorządnych fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i Inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

## boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości. Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

## W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.  
Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Wyroby platerowane  
Christofle u. Co. w Paryżu

jako też i innych renomowanych fabryk. — Łyżki, noże, widelce itd. od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.

Ceny przystępne.  
Za gotówkę rabat.

Towar jaknajlepszy.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 21.  
**J. Stark**  
Telefon 1312

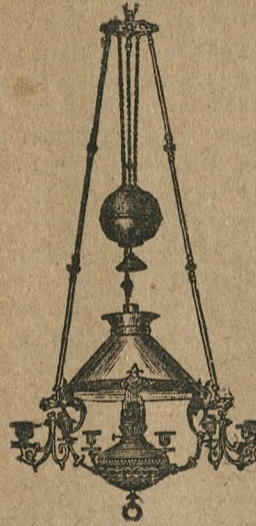


Wielki

wyбір

w sztuccach srebrnych,

które polecam po jaknajtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuję w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam starannie i tanio!



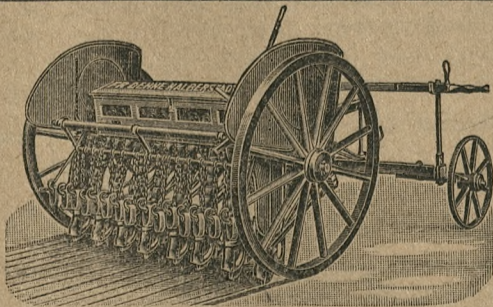
Wiszące gazowe światło żarowe oszczędzające 42% gazu zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia talban.

**J. Popławski, Poznań**  
św. Marcin 64.



Siewniki rządowe Dehnego „Simplex“  
Siewniki rządowe Siederlebens „Saxonia“  
Siewniki rządowe czeskie „Nowina“  
Siewniki do sztucznych nawozów „Westfalja“  
Siewniki 2 rządowe do saletry „Ideal“  
Młynki do sztucznych nawozów  
Spulchniacze sprężynowe Venizkiego  
Wypielacze Dehnego  
Walce pierścieniowe i gładkie  
Dołowniki do kartofli  
Sortowniki do kartofli

poleca zaraz ze składu w Poznaniu

## Stefan Twardowski

Telefon 604.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

W kraju polskim w zaborze pruskim  
jedeny specjalny i największy handel narzędzi



dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35  
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji).

Cenniki darmo. Telefon 1921.

**J. Chelmski, Poznań (Posen.)**

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

## Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzonej lokali położony w centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w noc.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorządnych firm.

Wystygnk piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwego monachijskiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

## Zakład dentystyczny

**Leon Nowicki, Poznań**  
plac Piotra 2.

Specjalność Specjalność!

## Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

— Wielki wybór materji zawsze na składzie. —

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

## Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (nie daleko dawn. Berlińskiej bramy)

## Nasiona

polne, leśne, okopowe i ogrodowe

poleca pod gwarancją

**B. Hozakowski**

Toruń — Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)

## buchalter,

dobrze obeznany z podwójną księzkowością i korespondencją  
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Kurjera pod l. 348.

Od 1. 4. r. b. wolną jest posada

## zarządczyni pałacu

w większym bardzo spokojnym domu w Księżwiewie. Osoby w wieku średnim, znające się na gospodarstwie domowym, utrzymywaniu cennych przedmiotów, bielizny, stółwizny, sreber, prowadzeniu służby, kuchni, pralni etc. zechcą się zgłosić, dołączając fotografię i ew. świadectwa do Eksped. Kur. Pozn. pod nr. 343.

ów. W kwestji Straży odpowiedział minister przestawiając argumentem o agitacji wielkopolskiej, a w sprawie napisów na dworcach wogóle nie znalazł odpowiedzi.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6. marca. Dzisiejsze posiedzenie było znowu więcej ożywione, na porządku obrad stał bowiem etat dodatkowy dla południowo-zachodniej Afryki, a więc sprawa, która bezpośrednio dała powód do rozważania parlamentu. Echa tych walk i dziś jeszcze brzmiały w parlamencie, ale na ogół namietności się ułożyły i posiedzenie całe miało przebieg dość spokojny i rzeczowy.

Przedłożenie rządowe uzasadniał dyrektor kolonjalny Dernburg, który stwierdził wprawdzie, że uspokojenie kraju daleko postąpiło, ale zaznaczył, że i teraz 2500 ludzi nie wystarczy i że zmniejszenie sił zbrojnych w kolonjach może być bardzo powoli nastąpić. Potem wykazał mowa raz jeszcze konieczność budowy kolei z Kubub do Keetmanshop a zakończył wyrażeniem nadziei, że poniesione dla kolonii ofiary, w pewnym przynajmniej stopniu się opłaca. Z mówców poszczególnych frakcji oświadczyli się prawie wszyscy za postulatami rządowymi; konserwatyści Rogalla v. Bieberstein i narodowy liberał dr. Semmler bez zastrzeżeń; poseł Lattmann ze zjedn. ekon. i b. dyrektor kolonjalny ks. Hohenzollern (partja rzeszy), który aresztą z wielkim uznaniem wyrażał się o działalności swego następcy, przyjęli optymistyczne wywody p. Dernburga dość sceptycznie, ale i oni oświadczyli się za etatem przedłożonym; to samo uczynił pos. Kopsch (wolnomyślny) protestując jednak stanowczo przeciw utrzymaniu stałej armji kolonjalnej w Afryce niemieckiej.

Centrum nie wysłało żadnego ze znanych swych mówców kolonjalnych, przemawiał tylko krótko i rzeczowo pos. Fehrenbach, oświadczył się za budową kolei z Kubub do Keetmanshop, ale tak samo jak przedtem przeciw etatowi dodatkowemu. Za to drugi mówca z opozycji pos. Ledebour (socjalista) namietnie zwrócił się przeciw rządowi, krytykując przedewszystkiem nader ostro taktykę Bülowa wobec socjalistów. Gdy wicemarszałek Paasche przerwał mówcy, twierdząc, że w ten sposób nie wolno kanclerza krytykować, powstaje hałas i burliwe protesty na lewicy i w centrum. W trakcie dalszej swej mowy, zostaje mówca jeszcze dwa razy powołany do porządku. Przeciw wywodom socjalisty zwraca się pos. Schrader z wolnomyślnego zjednoczenia, tak samo pos. Bindewald (antysemita). W końcu zabiera jeszcze raz głos dyrektor kolonjalny Dernburg, broniąc stanowiska swego wobec zarzutów opozycji, przedewszystkiem ze strony socjalistów.

## Dodatki kresowe w komisji.

Berlin, 6. marca. (T. B. W.) W komisji budżetowej sejmu pruskiego odrzucono wniosek posłów Vierecka i Gampa żądający podwyższenia dodatków dla nauczycieli przy szkołach elementarnych z miliona i 150 000 mk. na milion i 850 000 mk.

Posłowie Rzesznitzki i towarzysze stawili wnioski o podwyższenie funduszu dla nauczycieli elementarnych w dzielnicach z ludnością językowo mieszaną z 550 000 na 850 000 mk. i równocześnie wnieśli rezolucję, aby na rok 1908. zamiast funduszu tego wstawił rząd w etat osobny fundusz dla nauczycieli elementarnych na G. Śląsku. Podwyższenie funduszu odrzucono. Rezolucję przyjęto.

## Krótkie wiadomości.

— W parlamencie angielskim wystąpili konserwatyści przeciw projektowi rozbrojenia Campbell-Bannermanna.

## Nasze sprawy.

— **W sprawie Piotrkowic** Dziennik Berl. zajmuje zupełnie to samo stanowisko, które raz wyrażaliśmy w poprzednim artykule. Doniosło to tem bardziej, że Dzienn. Berl. doniósł, że na bardzo dobrej stopie z zarządkiem Spółki Rolników Parcelacyjnej. Uwagi Dzienn. Berl. przytoczymy jutro.

## Walne zebranie Tow. Pom. Naukowej na miasto Poznań

zagał w środę wieczorem na sali hotelu francuskiego p. dr. Święcicki około 9. wieczorem. Zgromadziło się blisko 50 osób. Przewodniczącym komitetu miejskiego p. dr. Święcicki ubolewa nad stosunkowo nielicznym udziałem członków w posiedzeniach Towarzystwa, a następnie przytacza kilka charakterystycznych rysów charakteru s. p. Karola Marcinkowskiego od którego śmierci blisko 60 lat mija. Mimo to pamięć jego pozostała niezatarta a postać jego stała się tem wspanialszą.

Główną jego zasługą było, że przez podnieśnienie umysłowego stanu średniego za pomocą założonego przez siebie Towarzystwa Pomocy Naukowej zmniejszył różnicę stanów. Zadziwiającem jest, że mąż tak wielkich zasług nie ma jeszcze wyzerpującej biografji, a należałoby mu się pomnikowe dzieło. Kiedyś p. Niesiołowski z Szarlja rzucił myśl ogłoszenia konkursu na książkę opisującą życie i czyny Karola Marcinkowskiego, ale sprawa ta z czasem usnęła. Mówca radzi wznówić ją na czwartkowym walnym zebraniu Tow. Pomocy Naukowej. Na zakończenie zaznacza p. dr. Święcicki, że rezultaty poznańskiego komitetu Tow.

Pomocy Naukowej nie są zbyt dobre, wiele nawet mniemających osób odmawia mu swego poparcia, ale mimo to Towarzystwo niestrudzenie spełnia swoje szczerne zadanie.

Po przemówieniu powyższem obrano przewodniczącym zebrania p. radcę Łukomskiego, sekretarzem p. Winiewicza. Sprawozdanie z czynności komitetu miejskiego złożył p. dr. Karwowski i to za czas od 6 marca 1906. do 6. marca 1907. r. poświęcając kilka słów pamięci 11 zmarłych członków, których uczczono przez powstanie z miejsc. Członków było z początkiem roku 519, nowych przystąpiło 60, do marca umarło 7, wystąpiło 22, pozostaje na rok obecny 550 członków, która to liczba niestety nie jest odpowiednią przyrostowi ludności miasta. Członkowie dzielą się na poszczególne części miasta, jak następuje: Jeżyce 121, św. Łazarz 47, Wilda 10, cały Poznań razem 728 członków. Przyrost w ostatnim roku wynosił 63 członków.

Składkę zapłacono: w starym mieście 4962 mk., w Jeżycach 451,50 mk., na św. Łazarzu 132 mk., na Wildzie 47 mk. razem 5642,50 mk. Razem z pozostałości z ubiegłego roku wynosiły składki 5776,50 mk. W roku ubiegłym zebrano razem 3164,59 mk.

Świadectwa pozostawiali wiele do życzenia. Członkowie komitetu osobiście przekonywali się o postępach uczniów. Kilkunastu udzielono nagany, ale żadnemu stypendjum nie odebrano.

Zebrań odbyło Towarzystwo 7, w tem dwa walne. Mówca skarży się na brak zainteresowania się Towarzystwem w kołach mieszczańskich. Chcąc podwyższyć liczbę członków chwytano się rozmaitych sposobów, ale pozostały one bez skutku. W kilku wypadkach kursorów Tow. przyjmowano w brutalny sposób, a wielu członków z powodu panującej drożyzny zniżyło składki do połowy.

Sprawozdanie p. dr. Karwowskiego uzupełnia skarbnik p. Sobiecki kilku uwagami co do sposobu zbierania składek i zaznacza, że na Wildzie liczba składek dla tego jest tak niska, ponieważ niema tam dotychczas człowieka, któryby się zbieraniem zajął. Na Jeżycach składki się powiększyły. Jest to głównie zasługą tamtejszego proboszcza ks. Mayera. Na niepomyślny stosunkowo stan kasy wpłynął również fakt, że umarli właśnie tacy członkowie, którzy zasiliłi Tow. poważnymi kwotami.

Pan Walery Lebiński odczytuje sprawozdanie komisji rewizyjnej, która księgi kasowe i rachunki znalazła w należytem porządku. Walne zebranie udzieliła skarbnikowi pokwitowania.

W dyskusji radzi p. Ignatowicz popierać stypendjami takich chłopców, którzy wstępują do szkół średnich, gdyż właśnie ci uczniowie są najcenniejszym materiałem dla kupiectwa i przemysłu. P. dr. Święcicki odpowiada, że komitet również przyszedł do tego przekonania i żadnemu z dzielnych uczniów szkół średnich stypendjów nie odmawia.

P. dr. Karwowski ubolewa powtórnie nad obojętnością stanu średniego dla dążności Towarzystwa i stwierdza, że na zebraniu znajdują się przeważnie przedstawiciele inteligencji. Wszelkie środki podjęte w celu większego zainteresowania szerszych warstw okazały się bezskutecznymi.

P. Ignatowicz radzi, aby krótko przed walnymi zebraniem Towarzystwa donoszono o takowych zarządcom Towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych, a one niewątpliwie zachęcą członków swoich do uczęszczania na walne zebrania Tow. Pomocy Naukowej. Inni mówcy wzywają prasę ludową, aby ze swej strony zachęcała obojętnych, gdyż nie ulega kwestji, że w stanie mieszczańskim jest wielu, którzy mimo korzyśnego stanu majątkowego mało, albo wcale nie dla Pomocy Naukowej nie czynią.

Po dalszej krótkiej dyskusji zamknął przewodniczący walne zebranie o godzinie 10 wieczorem.

## Wiec młodzieży kupieckiej.

Wezwał wieczorem odbył się na sali Domu katolickiego wiec młodzieży kupieckiej w sprawie wyborów do sądów kupieckich. Zaprowadzono instytucję tę przed 2 laty na wzór sądów proceduralnych, a kompetencji jej podlegają przedewszystkiem spory między pracodawcami a pracobiorcami. Każdy stan wybiera równą liczbę przedstawicieli, a z tych tworzy się potem każdorazowy sąd specjalny składający się z 2 pracodawców i 2 pracobiorców jako ławników i z bezpartejnego przewodniczącego, mianowanego z góry. W życiu kupieckim sądy te odgrywają naturalnie bardzo ważną rolę i dlatego wybory ławników do sądów są zawsze zdaniem pierwszorzędnej doniosłości dla kupiectwa, szczególnie u nas, gdzie wchodzi jeszcze w rachubę momenty narodowe. Przed 2 laty wybrali pomocnicy kupiecy w Poznaniu 10 ławników, z tych 5 Polaków i 5 Niemców, teraz połowa z nich została wylosowana i to 3 Polaków a 2 Niemców, wskutek czego potrzebne są nowe wybory uzupełniające.

Sprawą tą zajmował się wczorajszy wiec na który zebrało się około 120—130 osób. Z pracodawców zauważyliśmy p. p. Szerackiego i Ignatowicza. Wiec zagał w imieniu komisji wyborczej p. Szramkiewicza i proponował na przewodniczącego p. Graffa, którego też zebranie jednogłośnie wybrało. P. Graff powołuje na sekretarza p. Krajną a na ławników pp. Stachowskiego i Filipowskiego, poczem w krótkim przemówieniu wstępnie wskazuje na ważność instytucji i sądów kupieckich, a zatem i wyborów do nich i przedstawia porządek dzienny, który zebranie aprobuje. Pierwszy mówca p. Słomiński wygłasza dokładną i treściwą naukę o wyborach, dając pogląd na powstanie sądów kupieckich i omawia-

jąc poszczególne przepisy o wyborach, zawarte tak w ustawie o sądach kupieckich jak w statucie obowiązującym specjalnie w mieście Poznaniu.

Następnie zdej p. Szramkiewicz, jeden z wylosowanych ławników młodzieży kupieckiej, sprawozdanie z działalności sądów kupieckich w Poznaniu. Sprawozdanie to jest krótkie i szczupłe, ponieważ statystyczny materiał urzędowy jest bardzo ograniczony. Podnieść należy, że oprócz rozstrzygania sporów mogą także sądy kupieckie jako sądy rozjemcze występować w ogólniejszych zatargach między pracodawcami i pracobiorcami i mogą wreszcie dawać opinie we ważnych sprawach obchodzących całe kupiectwo; w wypadkach takich funguje sąd w całym kompleksie. W Poznaniu sądy kupieckie w dwóch takich ważnych sprawach wydały opinie na wezwanie ministra w sprawie święcenia niedziel i w sprawie stosunku liczbowego uczni i pomocników w poszczególnych przedsiębiorstwach. W pierwszej kwestji zajął sąd stanowisko przychylnie dla pracobiorców, żądając ograniczenia czasu, w którym składki mają być w niedzielę otwarte, kwestja druga nie została dotychczas załatwiona. Z liczb statystycznych, które istnieją tylko za rok 1905. wynika, że w roku tym było spraw 129, z tych w 123 skarżyli pomocnicy, a w 6 tylko pracodawcy; pomocnicy przeważnie sprawy wygrywali. Co do swojej osoby to oświadcza p. Szramkiewicz, że w 2 tych latach wezwano go tylko 6 razy na posiedzenie.

To wywołuje zapytanie ze strony p. K. Rzepeckiego, dlaczego tak rzadko powoływano ławników na posiedzenia i czy w tym względzie nie zachodzi umyślnie upośledzanie żywiołu polskiego. Poza tem dopytuje się jeszcze p. Rzepecki o ściślejsze dane cyfrowe co do narodowości procesujących się, wreszcie występuje przeciw tendencyjnemu przedstawieniu ze strony mówcy poprzedniego położenia pomocników jako bardzo oplakanego. Na pierwsze pytanie odpowiada p. Słomiński, że o upośledzeniu Polaków mówić nie można, ponieważ ławników alfabetycznie wzywa się na posiedzenia sądowe, a rzadkie powoływanie ławników tilmaczy się tem, że większość spraw załatwia przewodniczący sam ugodo. Co do kwestji narodowościowej, to odpowiada p. Szramkiewicz, że statystyki takiej nie ma, że jednak o ile on brał udział w posiedzeniach, to niestety stwierdził musi, iż prawie zawsze Polacy procesowali się z Polakami. Wywijała się potem krótka dyskusja, nie należąca właściwie do rzeczy, na temat stosunków pracodawców do pracobiorców, przyczem przemawiali pp. Szramkiewicz i Dokowicz, a w imieniu pracodawców pp. Rzepecki i Ignatowicz. Niemdy dysonans wywołany piśmiennem zapytaniem jednego z obecnych, czy pracodawcom wogóle wolno przemawiać na wiecu młodzieży kupieckiej, przeszło szybko, po ciętej odpowie danej nierfortunnemu interpellantowi przez pp. Głowackiego i Rzepeckiego.

Sprawę wyborów obecnych a specjalnie rokowań kompromisowych z Niemcami przedstawia mówca p. Graff. Projekt kompromisowy daje w liście 5 kandydatów, dwa pierwsze pewne miejsca Polakom, następne 2 Niemcom, a ostatnie niepewne znowu Polakowi. Referent sam uważa propozycję tę za niebardzo dla Polaków korzystną i jest zdania, że na własną rękę można również 3 kandydatów przeprowadzić. Również przeciw kompromisowi przemawiają pp. Słomiński, Rzepecki i Szramkiewicz, podnosząc przytem względy narodowe i wskazując na to, że na 721 Niemców i żydów zapisanych w biurze jest 611 Polaków, co nam daje dość dobre szanse zwycięstwa na własną rękę, o ile naturalnie agitacja będzie sprężystą. Projekt kompromisowy odrzuca zebranie prawie jednogłośnie.

Następują wybory kandydatów i przechodzi lista następująca: Szramkiewicz, Słomiński, Szubera, Janowski, Okoniowski. W końcu przemawia jeszcze kilku mówców o agitacji wyborczej i zebraniu odpowiednich środków pieniężnych, przyczem szczególnie p. Andrzejewski wzywa do przegłądania list wyborczych i zbierania składek. Zaraz na sali zapoczątkowano składkę, która przyniosła dość znaczną sumę. Przemówił jeszcze p. Dokowicz, zachęcając do licznego wstępowania do Towarzystwa młodzieży kupieckiej, poczem p. przewodniczący zamknął zebranie, wzywając po raz ostatni do energicznej walki wyborczej.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 7. marca.

Kalendarz. Dziś: Tomasz z Akw.

Bogowita.

Jutro: Jana Bożego

Młogost.

Wschód słońca. Dziś: 6,38 zachód: 5,46

Jutro: 6,35 zachód: 5,48

Wschód księżyca. Dziś: 1,29 zachód: 10,15

Jutro: 2,42 zachód: 11, 1

— \* **Przewidywania powietrza** na piątek, 8. b. m.: Umiearkowane wiaty zachodnie; przeważnie mglisto; bez znacniejszych opadów i cołkolwiek ciepłej.

— \* **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.**

W czwartek, dnia 7. b. m.: Występ p. Klarysy Saharet, tancerki, cieszącej się wszechświatową sławą. Główna Primaballerina, urodzona w Australji, oryginalnością swego tańca i niezwykłą pięknością wzbudzała już przed kilku laty entuzjazm znawców sztuki choreograficznej i zdobyła pierwszeństwo w plejadzie gwiazd baletow-

wych, jak: Cleo de Merode, Otero itd. Występy jej w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu, to tryumfy artystyczne. Krytyka zagraniczna wyraża się o tańcu panny Saharet jako o sztuce niezwykłej — że jest to taniec pełen ognia i szalu, który zachwyca i upaja. Jesteśmy pewni, że i u nas sławna tancerka pozyska uznanie publiczności. W wieczór ten odegraną będzie komedia w 3 aktach p. t. „Duch opiekuńczy“ Bissona i Hennequina. Ceny podwyższone.

Ceny miejsc na występ Klarysy Saharet: Krzesła parterowe po 2,60 mk., łoża parterowe i I. piętra oraz balkon po 3,60 mk., łoża prosceniorowe po 5,25 mk., łoża II. piętra 5. i 6. i balkon drugiego piętra w pierwszych rzędach po 2,05 mk., inne łoża i dalsze rzędy balkon po 1,55 mk., parter stojący po 1 marce, amfiteatr 75 fen., galerja 50 fen.

Bilety można nabyć codziennie w kasie teatralnej.

Piątek: drugi i ostatni występ K. Saharet i komedia Duch opiekuńczy w 3 aktach.

Sobota: Benefis p. Aleksandra Staniewskiego, który wybrał sobie na to przedstawienie dramat hr. L. Starzeńskiego p. t.: Krwawe piętno. Dramat ten zalicza się do najcenniejszych sztuk popularnego i zasłużonego autora, którego dzieła cieszą się wszędzie niezwykłym powodzeniem; dość wymienić Czuple pióro i Gwiazdę Syberji. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3.: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervego. (Ceny do połowy niższe.)

W niedzielę wieczorem: Krwawe piętno, dramat w 4 aktach. (Ceny zwyczajne.)

W poniedziałek po południu o 3.: Obrona Czestochowy, dramat (po cenach do połowy niższych)

W poniedziałek wieczorem: Duch opiekuńczy, krotoczwia w 3 aktach.

— \* **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— \* **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1. po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op. południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— \* **Biblioteka Reczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— \* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., uczęca młodzież płaci 10 fen.

— **Największy czas podpisać petycję do Ojca św.!** Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polskokatolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafji archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycji do Ojca św. Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzezoną odezwą położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy obowiązek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym **redakcja pisma naszego może użyć formularzy petycji** w razie, jeżeli ich brak w danej parafji.

— \* **Pokwitowanie.** Na Żłóbk w Baku odebrałyśmy od p. Szyfterowej z Dopiewa 10 m., od Towarzystwa Harmonji z Baku 7,20 m., od p. Sokolowskiego z Poznania 1 m.

Helena Siuchnińska.

— \* **Na młode pokolenie** złożono w dalszym ciągu: za pośrednictwem p. Moczka ze Szczecina, zebrane na posiedzeniu Sokoła 650 m. od N. N. ze Szczecina 40 m. za pośrednictwem p. J. Ligońskiego z Bydgoszczy odebrałyśmy od p. G. 6 m. od p. K. 2 m. od p. L. 2 m. od p. J. 3 m. od p. L. 2 m. Razem z poprzedniemi 237,25 m. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— \* **Podziękowanie.** Z przedstawienia amatorskiego urządzonego staraniem Kółka śpiewu kościelnego w Jeżycach dnia 2. lutego, otrzymało Tow. Pań św. Wincentego na rzecz ubogich tej parafji 190,20 mk. za co dziękując najserdeczniej, uprzejmie kwituję

W imieniu zarządu Prof. Cybichowska.

— \* **Sprawozdanie** ze środowego posiedzenia rady miejskiej dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Tak samo odpowiadz Polskiego Zw. Zawodowego, tyżącą się strejku w fabryce Milcha na Jeżycach.

— \* **Drugi wykład Jellenty** o dramacie muzycznym polecamy jeszcze w ostatniej chwili jak najgoręcej. Niech tym razem liczniej zebrana publiczność zrehabilituje opinie poznańskiej inteligencji, o której duchowych aspiracjach prelegent



### Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objasnienia: p=popyt; d=poadaż; z=zaplacano; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	6	7.
	bez int.	spok.
Dyskonto prywatne	5 1/4	5 1/4
Korony	85,05	85,-
Ruble	215,55	215,50
niemiecka pożyczka państw.	85,80	85,80
pruskie konsolle	97,40	97,25
pozańska pożyczka prow.	85,90	85,80
1895	94,90	94,50
poż. miejska 1906	100,90	101,10
pezn. poż. miej. 1894-1903	94,60	94,75
pezn. listy zast. ser. VI-X	101,60	101,-
XI-XVII	96,25	96,10
serya D.	101,30	101,20
A.	85,-	85,-
E.	100,90	100,90
C.	95,-	95,-
B.	85,-	85,-
rentowe	101,-	101,20
pożyczka chińska 1898	98,25	98,-
japońska	92,-	92,-
rumuńska 1894	92,70	92,25
rosyjska 1902	78,90	79,-
1905	91,40	91,50
serbska renta	82,40	82,40
Tureckie losy	146,90	145,90
węgierska renta w koronach	94,80	-
polskie listy zastawne	89,25	89,50
Akcje berlińskiej kolei elektr.	177,25	177,70
pozańskiej kolei elektr.	-	163,-
austr.-węg. kolei państw. ult.	-	145,40
lombardy	29,70	29,50
Baltimore and Ohio	109,-	107,-
Canada Pacific	181,75	180,-
St. Louis St. Francisko obl. kol.	81,30	81,-
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	149,25	149,40
póln.-niem. Lloyda	128,50	128,60
berlińsk. tow. hand. ult.	169,-	168,75
banku darmstacckiego	136,25	135,60
niemieckiego ult.	241,40	241,60
dyskontowego	182,50	182,-
drezdeńskiego	154,80	154,75
póln.-niem. zakładu kredyt.	120,10	120,10
austryack. zakładu kred. ult.	213,75	213,75
banku wsch. dla hand. i prz.	122,50	122,75
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	145,80	145,60
brówaru Huggera	139,25	139,25
ogólnego tow. elektr.	204,60	204,50
tw. wyrobu drzewa Bendixa	99,-	99,-
tw. berl. masz. Schwarzkopf.	230,50	231,-
bochumsk. lejarni stali	232,90	232,75
chem. fabr. Milcha	237,-	237,10
sukrowni w Waschowice	151,80	151,80
kopalni w Gelsenkirchen	207,90	207,40
kopalni w Harpen	217,25	217,10
ow. młyn. Hermanna	103,40	103,40
kopalni Hohenlohe	197,25	197,25
Laurahuty	235,-	235,-
górnolazkiego przem. żelaz.	115,40	114,80
ow. wyr. cement. w Opolu	172,-	215,50
fabr. masz. Orenstein, Koppel	214,-	174,-
pozańskiej sprytowni	310,50	309,-
kopalni soli w Inowrocławiu	125,30	125,25
ow. chem. Union	188,-	188,-
czekrowni w Kruszwicy	230,-	229,-
<b>Kursy o godz. 3.</b>		
Akcja austriackiego zakładu kred.	214,50	213,50
banku niemieckiego	242,75	240,90
dyskontowego	184,25	181,50
Laurahuty	242,75	243,50
Tendencja:	spok.	slaba

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 7. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	185,-
Zyto 121/22 (holenderskie)	162,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,-
Owies (dobry)	170,-

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 7. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	18,40	18,10	17,40
Zyto	16,00	15,50	14,90
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,80	16,40	15,90

Bydgoszcz, dnia 6. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	186-000 mk.
(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.)	
Zyto	(dobre, zdrowe)
(najmn. 121 f.)	167 mk.
Jęczmień	(lżejszy gat., porosła i stęchły)
(dla młynarzy)	142-148 mk.
(browarów)	150-158 mk.
(na paszę)	140-154 mk.
Groch	(do gotowania)
(do gotowania)	170-178 mk.
Owies	(najpiękniejszy)
(najpiękniejszy)	wyżej notow.

Berlin, 7. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	-	-	-	-	-
Luty	-	-	-	-	-
Marzec	-	-	-	-	-
Kwiecień	-	-	-	-	-
Maj	188,50	174,50	176,50	130,75	68,-
Czerwiec	-	-	-	-	-
Lipiec	188,50	175,75	179,-	128,50	-
Wrzesień	185,75	164,75	-	-	57,50
Listopad	-	-	-	-	-
Grudzień	-	-	-	-	-

Z Ameryki Północnej doniesiono o cokolwiek znacznym podwyższeniu cen, które jednak tendencję bardzo mało ożywiło. Ostatnie interesy zbożowe w zakupie pszenicy i zyska na notowaniu nie miały prawie żadnego wpływu. Owies nawet spadł cokolwiek. Zboże loco szło ciężko. Olej rzepny trzymał się stale i zyskał cokolwiek wyższą cenę.

Wrocław, dnia 6. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	16,80-17,80-18,20
" żółta stale	16,80-17,70-18,10
Zyto spokojniej	15,40-16,30-16,50
Jęczmień dla browarów spok.	15,50-16,75-17,75
Jęczmień stale	13,00-14,00-14,50
Owies spok.	16,00-16,60-16,80

Groch do gotow. biały spok.	16,00-17,00-18,00
" na paszę spok.	00,00-14,00-15,00
Wiktoria spok.	18,00-20,00-22,00
Łubin złoty bez interesu	00,00-11,25-12,00
niebieski pożądanysz	9,50-10,50-00,00
Wika spokojnie	13,75-14,25-15,00
Kukurydza spokojnie	13,75-14,50-15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00-23,00-24,50
Rzepak zimowy spok.	25,00-27,00-29,00
Siemię konopne	23,00-25,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,00-14,50
" obce. stale	13,75-14,00
" lniane szlaskie	15,50-16,00
" obce spokojnie	14,75-15,25
" palmowe spok.	14,00-14,75

Nasiona koniuczyny.

Koniuczyna czerwona stale	43,00-55,00-62,00
" biała spokojnie	23,00-40,00-46,00
" szwedzka stale	40,00-45,00-50,00
Tymotka spokojnie	22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu	9,50-10,50
Inkarnatka spokojnie	18,00-20,00
Pszenna otręby	11,50-00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50-1,75
Mąka kartoflana przednia pożądanysz	17,00-17,00
Mączka kartoflana przednia	16,50-16,50
Siano	2,60-2,90
Słoma za 600 kg.	25,00-27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto:	
Pszenna piękna, stale	25,00-26,00
Zytnia piękna, stale	24,50-25,00
Mąka do pieczenia domowego	23,75-24,50
Zytnia mąka na paszę	12,00-00,00

Wrocław, dnia 6. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
	najw.	najn.	najw.
Pszonica biała	18,20	17,80	17,70
" żółta	18,10	17,70	17,60
Zyto	16,50	15,90	15,80
Jęczmień	18,50	18,10	18,00
dla brow.	17,00	16,60	16,50
Owies	16,70	16,30	16,20
Groch Wiktoria	20,50	19,50	18,50
" mały	18,00	17,50	16,30
Rzepak	29,00	-	27,50

Targ na cukier.

Magdeburg, 7. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,80-8,92
" prd. II. 75 proc. ( " " )	7,00-7,30

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,75/18,87 1/2
Cukier kryształowy (wciążnie worka)	-
Rafinada ( " " )	18,50/18,75
Melis ( " " )	18,00/18,25

Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
luty	18,30	18,35
marzec	18,35	18,45
kwiecień	18,45	18,55
maj	18,55	18,65
sierpień	18,75	18,85
paźdz.-grudzień	18,20	18,30

Tendencja: spok.

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

Urzędowe notowanie pelicy miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszonica (najwyż. najniż.)	18	-	-	18,-
Zyto (najwyż. najniż.)	16	-	-	15,90
Jęczmień (najwyż. najniż.)	15,80	-	-	-
Owies (najwyż. najniż.)	17,20	16,40	-	16,80
Słoma prosta	-	-	-	4,50-4,00
Siano	-	-	-	5,50-5,-

### Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

Urzędowe notowanie pelicy miejscowej.

	Cena		
	najw.	najn.	średn.
Groch	-	-	-
Soczewica	-	-	-
Groch długi	-	-	-
Zytnia	4,-	3,60	3,80
Wotowina (od kulki za 1 kg.)	1,60	1,40	1,50
(od brz. za 1 kg.)	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1,40	1,50
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,40	2,20	2,30
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4,00	3,80	3,90

### Targ na bydło.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:	
29 sztuk bydła rogatego	
280 " swni chudych	
112 " tłustych	
7 " cieląt	
" owiec	
" prosiąt	
Razem 428 sztuk bydła.	

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogaczka:	-	-	-	-
Wół	-	36-38	31-33	-
Wolczaki i jałowki	-	36-38	31-33	-
Stadniki	-	31-33	24-27	-
Krowy	-	39-41	37-38	37-40
Świnie	42-	43-48	35-40	-
Cielęta	-	-	-	-
Owce	-	-	-	-
Krowy dojne za szt.	-	-	-	-
Warchlaki za parę	-	-	-	-
Prosięta parę	-	-	-	-
Interes: ożywiony.				

# Straszna okropność! Jaka?

1) Udowodniłem przecież, że nadużywanie alkoholi a tem więcej tanich i lichych straszne skutki wywiera, a pomimo tego tak wielu kupuje wódki, gdzie dostanie dużo i tanio, a przecież najlepszy i najczystszy towar tanim być nie może.

2) Poprawcie się, pijcie mniej, najlepsze i droższe, a chcecie mieć pewność, że to dostaniecie, żądajcie wszędzie sławnych lekarów, koniaków i bezalkoholowych napojów B. KASPROWICZA.

3) Kupujcie w oryginalnych butelkach, zamkniętych, nalepionych na szyjce bandarolami na krzyż, bo zachodzą oszukańcze nadużycia i w butelkach odemnie pochodzących, choć to karygodnem, sprzedają Wam inne liche naśladowictwa za moje.

Berlin **B. KASPROWICZ, GNIEZNO.** Hamburg

## Najtańszy skład garderoby męskiej!

# J. & S. Skapski

## Poznań

ul. Wrocławska 13/14. **2-gi skład** Stary Rynek nr. 44.  
(dawniej K. Kuźaj) narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.  
Telefon 259.

Polecamy w olbrzymim wyborze z najnowszych materiałów w modnych fasonach i po bajecznie niskich cenach

Ubrania zakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszczki pelerynowe i nieprzemakalne gumowe. Baweloki, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

**Wielki skład sukna**

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary. Przewielebnemu Duchowiństwu polecamy

**Rewerendy** znakomitego kroju i po umiarkowanych cenach.

### Berlińskie Tow. ubezpieczeń na życie.

„Stare Berlińskie” założone r. 1836.  
W roku 1905 tj. 69 roku działalności Towarzystwa wystawiono 4227 polis w wysok. 18.436.150 mk sumy zabezp.  
Dochoód za rok 1905 wynosił 13.749.106 mk.  
Stan ubezpieczeń na końcu r. 1905 287.178.593 mk.  
Ogólny kapitał gwarancyjny na końcu roku 1905 mk. 87.649.245.

Dywidenda za rok 1906 wynosi: 27 i ćwierć proc. premji rocznych tab. A. dla ubezpieczonych wedle I modus dywidend. 2 i pół proc. wszystkich zapłaconych premji rocznych i 1 i ćwierć proc. wszystkich zapłaconych uzup. premji rocznych II modus dywidendy.

Wedge II modus dywidendowego wy-nagrodzi się w r. 1906 jako dywidendę do 55 proc. premji rocznej.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia życiowe pod korzystnymi warunkami (wplata pełnej sumy zabezpieczonej przy samobójstwie po 3 latach, przy śmierci z powodu pojedynku po 1 roku) jako też ubezpieczenia oszczędnościowe (dla dzieci) i rent osobistych. Informacji i prospektów udzielają bezpłatnie Dyrektora w Berlinie SW. Markgrafenstr. 11-12, agencja i generalna Agentura w Poznaniu, Rycerska 18 A. Różka, agent generalny.

Agenci i spokojni współpracownicy znajdują zatrudnienie za wysoką prowizją.

W.W. X.X. Wicepatronom, Prezesom, Delegatom i wszystkim członkom Kółek rolniczych oraz osobom interesowanym, donoszę uniżenie, że z polecenia kilku W.W. X.X. Prezesów i członków Kółek rolniczych i z upoważnienia W. X. Patrona, wystawię na walnym zebraniu wicepatronów, prezesów i delegatów Kółka rolnicze na dniu 11. b. m. w sali Lamberta moje znane zalety centryfugi „Apollo”. Zaznaczam zarazem, że kupującym w te dni udzielam wyjątkowo 5% przy spłacie w ciągu roku. Za gotówkę w przeciągu dwóch tygodni 10%, także do końca marca oddam pod tymi samymi warunkami, lecz tylko członkom Kółek rolniczych.

Z szacunkiem  
**W. Horowski, Leszno-Lissa i. P.**  
 Generalny zastępca centryfugi „Apollo”.  
 Skład maszyn rolniczych. Telefon 202.

## „Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najslyniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się **pleć lśniąco białą** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

**Pięgi zmarszczki, wągrzy, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubyrza ul. Na stepcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysła wprost

**chemiczna fabryka**

**Z. Rittera**

Poznań, św. Marcin 20.

## Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.  
**Koniczynę**  
 czerw., białą, żółtą,  
 szwedzką i przelot,  
**seradełę,**  
**kukurydzę,**  
**peluszkę,**  
**wykę**  
 itp.

**Wszelkie trawy polne, łąkowe i mieszańki**  
 tudzież  
**buraki pastewne i cukrowe, marchwie**  
 i inne okopowe, niemniej  
**leśne i ogrodowe.**

**Jęczmień i owies do siewu**  
 w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.  
 w świeżej wyborowej jakości  
 poleca jaknajtaniej

**Telesfor Otmianowski**

**Handel nasion**

Poznań, ul. Wrocławska 15.  
 Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

## Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

**hurtowny handel win w Poznaniu**

ulica Wrocławska nr. 13.  
 telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywiście znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

— wina —

**górnno-węgierskie**  
 (tokaj hegyaljaske)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

**prawdziwie czystych**

win górnno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o laskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.



## B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

**Oświetlenie żarowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

## Papierosy z fabryki

### Piast

uznane są za najlepsze!!

Reprezentacja i skład główny:

### HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

## Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

### A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształt reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Zakład fotografii artystycznej

## Atelier Rubens dawniej E. Mirska

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3.

wykonuje

\* fotografie wszelkiego rodzaju \*

Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 Mk.

Fotografie pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.

Telefon nr. 615.

## K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

### Wysyłkowy

**skład cygar i papierosów**

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

## Dla kapitalistów.

Polskie przedsiębiorstwo kupieckie, dom handlowy od lat dawnych znany, dobrze prosperujący, mający rzetelne widoki powiększenia swego obrotu, pragnie przyjąć

### wspólnika

z kapitałem 20—40 000 M. Gwarantuje się wysoki roczny procent płatny kwartalnie i udział w czystym zysku przy rocznym bilansowym obrachunku. — Zgłoszenia pod **A. K. Z.** poste restante **Poznań 117** (Schliessfach 117) do 12. b. m.

## Rządca gospodarczy

kawaler na 1000 mk. pensji i wolne utrzymanie potrzebny **Dom Kotowo per Grodzisk** (Graetz i P.)

## Młodszego ekspedjenta

poszukuje zaraz lub od 1. 4. r. b. do składu bławatów **P. Kulesza** Gniezno.

## ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

**we Wrześni (Wreschen)**

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie

wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okrępowanie kościółów, ementarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.



Magazyn mebli

## J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

## meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach

## Obrazy ściennie!

Dostarczamy osobom prywatnym znakomite obrazy akwarelowe, sztychy, kredkowe itd. podług oryginałów pierwszorzędnych mistrzów, w pięknych stylowych ramach, bez podwyższenia ceny za spłatą małymi miesięcznymi ratami. Opakowanie, przesyłka i artystyczny ilustrowany katalog bezpłatnie i franko. Dr. Edmund Roheim et. Co., Berlin S. W. 48. Friedrichstr. 228.

Wszelkie

## postne delikatesy

jak:

kawior, wędliny, marynaty, grzyby litew. owoce i jarzyny suszone i zaprawiane, sery, świeże ryby itd.

poleca w największym wyborze

po niskich cenach

## W. Niedbalski, Poznań

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.

Tefef. 1393.

Największy tego rodzaju skład na miejscu.

Punktualna wysyłka na prowincję. — Cennik postny na żądanie odwrotnie.

Polecam się do dostawy

## chudego bydła do tuczu rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

## J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

## Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1800 założone przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuje sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!”

Na życzenie służy mnogiemi referencjami

Panów Poszczelicieli dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.